**Nr. 67.** We Lwowie, Środa dnia 22. Marca 1882. **Rok XXI.**

# GAZETA NARODOWA

*Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.*

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 złr. 50 cnt. Z przesyłką pocztową: [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń. G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22 W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 21 marca

(Sprawa kolei wicynalnych w Galicji, podniesiona w Kole polskiem. — Kwestja zwołania konferencji europejskiej w sprawie Bośnii i Hercegowiny. — Sprawa polska w prasie włoskiej i francuskiej. — Zwrot opinii w Bielsku i Białe na rzecz rządu. — Rozsypywanie się obozu centralistów; klęski ich na różnych punktach. — Wiec murarski.)

Wczorajszy telegram wiedeński podał wiadomość, iż poselskie Koło polskie wydelegowało deputację od siebie do ministerstwa, aby się upomniała o udzielenie koncesji na kolej wicynalną z Tarnopola do Husiatyna i o udzielenie wstępnej koncesji na kolej wicynalną z Zadwórza przez Brzeżany do Buczacza. Już dawniej, gdy osobne konsorcjum miało się zająć budową kolei Transwersalnej, do punktów umowy wkładano i żądanie prawa pierwszeństwa do koncesji na budowę kolei wicynalnej z Husiatyna do Tarnopola, a równocześnie miano traktować o odkupno tego prawa pierwszeństwa przez kolej Karola Ludwika. I rząd przeciwko budowie tej kolei wicynalnej nic nie miał do zarzucenia, skoro tę umowę przyjmował. Gdy zaś rząd objął sam budowę kolei Transwersalnej, wtedy zaczął podnosić trudności przeciw koncesjonowaniu każdej zaproponowanej kolei wicynalnej od kolei Karola Ludwika, nietylko łączącej tę kolej z Transwersalną, lecz i przeciw koncesjonowaniu każdej kolei wicynalnej w kierunku ku kolei Transwersalnej, jak np. z Zadwórza przez Brzeżany do Podhajec, lub z Tarnopola do Skały lub do Koczyniec, jako mogącej uszczuplić dochody kolei Transwersalnej. Jednem słowem budowa kolei Transwersalnej stanęła na przeszkodzie uzupełnieniu sieci kolejowej w Galicji kolejami wicynalnemi, więcej korzystnemi dla kraju, niż sama kolej Transwersalna, która bądźcobądź dla [illegible] tylko znaczenie kolei lokalnej, bo budowa jej dla państwa z strategicznych względów ma być bardzo pożądaną. Już dzisiaj w praktyce na licznych przykładach się okazało, że idea kolei konkurujących i przez to obniżających taryfę kolejowego przewozu, jest zupełnie zawodną. A tutaj jest mrzonką, aby kolej Transwersalna mogła kiedy stać się konkurencyjną dla kolei Karola Ludwika, z powodu terenu daleko większej długości swej od kolei Karola Ludwika. Jedna maszyna parowa będzie mogła na kolei Transwersalnej zaledwie połowę tyle ciężaru ciągnąć co na kolei Karola Ludwika. Więc kolej Transwersalna nie może wcale wpłynąć na zniżenie taryfy przewozowej na kolei Karola Ludwika. A jeżli jeszcze budowa kolei Transwersalnej stanie na przeszkodzie, iż żadne najpotrzebniejsze kolejki wicynalne budowane być nie mogą, to zaiste można powiedzieć, że wolelibyśmy mieć te kolejki wicynalne, niż kolej Transwersalną.

Bardzo więc podziękowalamy Kołu polskiemu, że się tą sprawą kolei wicynalnych zajęło. Od uchwalenia ustawy o kolejach wicynalnych powstało w zachodnich krajach Austrji mnóstwo kolei wicynalnych, i ciągle coraz nowe powstają. Tem większa potrzeba [illegible] kraje. Maż tylko u nas ta nieszczęśliwa kolej Transwersalna stać się zawadą rozwoju kolei wicynalnych?

* *

Ze wszystkich wiadomości, które w ostatnich dniach dzienniki węgierskie, austrjackie i zagraniczne podały w sprawie wcielenia Bośnii i Hercegowiny do monarchii austro-węgierskiej, wypływa, iż z jednej strony z Petersburga i Londynu podniesiono myśl załatwienia sprawy Bośnii i Hercegowiny przez konferencję mocarstw, które wzięły udział w kongresie berlińskim, z drugiej zaś strony Wiedeń i Berlin opierają się oddaniu tej sprawy konferencji europejskiej. A czynią to z powodu, iż Londyn i Petersburg pragnęłyby przez konferencję wywrzeć presję na Austrję, aby opuściła Bośnię i Hercegowinę.

Wprawdzie konferencja europejska mogłaby załatwić tę sprawę jedynie za zgodą wszystkich mocarstw, a więc i Austrji; ta zaś wydawszy na okupację tych krajów przeszło 200 milionów, nie mogłaby przystać na ewakuację, o czem proponujący konferencję bardzo dobrze wiedzą. Ale już samo podniesienie tej kwestji zachęca powstańców do niezłożenia broni, do przewlekania walki, budząc między nimi niczem nieuzasadnione nadzieje. A jeszcze większe zachęcenie w tym kierunku by nastąpiło, gdyby konferencja istotnie się zebrała.

Bardzo łatwo więc zrozumieć można, iż gabinet wiedeński przeciwny jest zebraniu się konferencji, a załatwić ją pragnie w inny sposób. Austrja nie może mieć nadziei, ażeby wszystkie mocarstwa, które w berlińskim kongresie wzięły udział, przystały na wspólnej konferencji na wcielenie Bośnii i Hercegowiny. A *à la longue* takich połowicznych stosunków w Bośnii i Hercegowinie, na podstawie okupacji niepodobna nadal utrzymywać. Raz musi się ta połowiczność skończyć, i Austrja musi albo wcielić te kraje, albo je opuścić. Ze źródła, które za dobrze poinformowane uważają, donoszą teraz, że między Austrją a Turcją toczą się rokowania o cessję Bośnii i Hercegowiny na rzecz Austro-Węgier.

Tym sposobem ma być ominięta kwestja potrzeby konferencji europejskiej w sprawie tych krajów. Ostatnie wypadki mogły przekonać Turcję, iż zwrócenie jej Bośnii i Hercegowiny byłoby wielką dla niej fatalnością. Gdyby Austrja nie była zajęła tych krajów, to Turcja byłaby już od dawna zmuszoną się z powstaniem w Bośnii i Hercegowinie. A Serbia i Czarnogóra nie byłyby się zachowywały tak neutralnie, jak się zachowują wobec Austrji. Poruszyłyby się były nawet Bułgarja i Rumelia, a Turcja straciłaby obecnie swą egzystencję w Europie. Panslawizm na półwyspie Bałkańskim wziąłby był górę. A teraz Austrja całą tę walkę z panslawizmem musiała wziąć na swe barki, podczas gdy Turcja ze spokojem może się reorganizować. Niepodobieństwem jest, ażeby Turcja tego stanu rzeczy nie widziała i nie uznała swego położenia i [illegible] się wcieleniu Bośnii i Hercegowiny do Austro-Węgier.

* *

Sprawa polska stanęła nagle na porządku dziennym... w pismach francuskich i włoskich. Zbytecznem byłoby wyliczać tytułów, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie te włoskie i francuskie pisma, które nagle przypomniały sobie o Polsce, wciągając ją w rachubę, i snują domysły co do ewentualnej podstawy Polaków wśród międzynarodowych zawikłań, gotujących się w Europie. Owóż nietyle te domysły nas interesują, ile ta okoliczność, że we wszystkich tych pismach, pomimo różnicy stronnictw, sprawa polska została potraktowana bardzo sympatycznie, z pełnem uznaniem dla narodu, który tak piękną zapisał kartę w dziejach Europy i cywilizacji, z pełnem współczuciem dla jego niedoli [illegible].

Wszystkie te pisma, tak *L'Echo de France, Le XIX. Siecle, La Justice*, jak rzymska *L'Opinione, Fanfulla*, genueńska *Epoca* itd. wychodzą z tego twierdzenia, że nadeszła chwila, w której międzynarodowa polityka musi się liczyć z Polską. Każde więcej z tych pism stara się odgadnąć, po której stronie staną Polacy, w razie, jeżeli [illegible] zechcą dać Polakom rękojmię ich politycznej niezawisłości.

Owóż różnica wniosków jest odpowiednią różnicy własnych teoryj politycznych każdego z tych dzienników. I tak np. rzymska *Opinione* jest zdania, iż Polacy staną po stronie Austrji, bo przewiduje, iż Austrja podniesie, uroczyście myśl odbudowania Polski; nadto, w walce żywiołu germańskiego z słowiańskim, Austrja i Niemcy reprezentować będą pierwiastek cywilizacyjny, a Moskwa dzicz azjatycką; owóż, Polacy, jako naród należący do cywilizowanych ludów Europy, mają więcej punktów stycznych z żywiołem germańskim, aniżeli z resztą Słowiańszczyzny, pomimo że rasową mają z nią wspólność.

Innego jest zdania *Le XIX. Siecle*. Sądzi on, że ekonomiczne interesa skłonią Polaków do szeregowania się po stronie moskiewskiej. Dziennik ten kładzie także nacisk na to, iż arystokracja polska jest przesiąkniętą moskalofilizmem, a z tego niczem nieuzasadnionego zdania snuje domysł, że Polacy, jako naród wysoce arystokratyczny, pójdą ślepo za przewodnictwem swych rodów. Jednakże równocześnie dziennik ten przypuszcza, że wśród narodu polskiego utworzy się silne stronnictwo austrjackie, i jednocześnie silne stronnictwo niemieckie, albowiem arystokracja w Galicji będzie ciągnęła za domem Habsburgów, a arystokracja w Poznańskiem za domem Hohenzollernów. Słowem, z zagmatwanych niezmiernie wywodów tego pisma wysnuć można ten rezultat, iż w Polsce powstaną trzy sztandary: moskiewski, austrjacki i niemiecki.

Przeciw tej prostytucji sztandarów występuje gorąco *L'Echo de France* i pyta się, jak można sobie wyobrażać, aby w jednym narodzie istniały aż trzy odrębne patrjotyzmy? Wprawdzie są koterje, bo zresztą w każdym żywym politycznym organizmie koterje być muszą, skoro istnieją sprzeczne interesa, ale tych koteryj nie wolno podnosić do godności odłamów narodowych i z ich motywów prywatnych tworzyć narodowe sztandary. „W razie starcia między mocarstwami rozbiorowemi — powiada *L'Echo de France* — Polacy będą w smutnej konieczności walczenia pod różnemi sztandarami. Mogą ulec przemocy, ale nigdy nie rzucą się w objęcia któregokolwiek z państw rozbiorowych dobrowolnie, dopóki nie zobaczą powiewającego godła polskiego sztandaru i dopóki nie będą powołani do niepodległego bytu."

Ta okoliczność, że Polacy będą musieli walczyć pod trzema rozmaitemi sztandarami, zajmuje także dziennik paryzki *La Justice*. „Nagłe umizgi jenerałów i dzienników tak niemieckich jak i moskiewskich do Polaków — czytamy w tym dzienniku — nie są bynajmniej, jak pochlebstwem najposłuszniejszem, innem oznaką kogobądź, a tem mniej Polaków, którzy wiedzą doskonale, że w przygotowującej się wojnie nic do zyskania nie mają, że interesu ich nie dotyka ona żadna, że zysk jedyny, jakiego spodziewać się mogą i powinni, polega na pogrzebaniu ich miast i wsi, na opustoszeniu ich pól, na zniszczeniu ich prac, na ruinie, nędzy. Straszne to! Lecz cóż straszniejszego zapłacić im. Polacy, wcieleni do szeregów niemieckich i moskiewskich, pruskich i austrjackich, zmuszeni będą bić i walczyć jeden przeciwko drugim. Polacy zabijać będą Polaków, bez innej racji, jak zupełnie obca im kłótnia dyplomatyczna. Nie jestże to więcej, aniżeli straszne? Dzieci jednej rodziny, bracia co się kochają, i kochają tem mocniej, iż cierpią z powodu rozłączenia przymusowego, będą musieli pomordować się wzajemnie, (*dans les tueries*) na komendę! Czy sposób wymyśleć sobie coś okrutniejszego? Czyż opinja publiczna Europy cywilizowanej oburzyć się nie powinna tą obrazą ludzkości [illegible] swojej? Jeżeli wolno jeszcze wojny toczyć, to nie powinno być przynajmniej wolno organizować rzezi bratobójczych." Autor kończy, wyrażając nadzieję, że francuska opinja publiczna, „która ma wagę swoją", jeżeli w tej sprawie zamanifestuje się z mocą, to oddziała niewątpliwie na opinję publiczną nawet w Niemczech, nawet w Moskwie, i zastanowić się każe tym, co wojnę przygotowują.

* *

Od Bielska piszą do *Gwiazdki Cieszyńskiej* o godnym uwagi zwrocie w usposobieniu centralistów Bielska i Biały, zwłaszcza co do zapatrywań ich na „polnische Regierung": „Miałem sposobność przysłuchać się bielskim Niemcom, i to takim, którzy liczyli się do liberałów i przez tychże byli na pasku wodzeni. Nauczono ich nienawidzić i podejrzywać rząd hr. Taaffego, ale teraz już przyznają mu istotne zasługi. Zacni Bielszczanie gorszą się nawet postępowaniem lewicy w Radzie państwa, że zawzięta i bezwzględna prowadzi opozycję przeciw wszystkiemu, co prawica z rządem uchwala. I powiadają, że pod terażniejszym rządem przecie wszystko ku dobremu się obraca. Powoli finanse się regulują, kredyt jest ustalony, rząd troszczy się o polepszenie stosunków rzemieślnika; chociaż po części, że za ochronne cła bronić tutejszych producentów od obcej konkurencji, skutkiem czego będą w stanie i wyższy ponosić podatek. Pytają, dlaczego już dawniejszy rząd liberalny nie wstąpił na tę drogę, i dlaczego lewica ani w sprawach ekonomicznych nie chce się zgodzić z prawicą. Rezultat tych mów wychodzi na to, że [illegible] liberalnej lewicy i jej poprzednich rządów. Że też wybierany w Bielsku na posła [illegible] Haase traci tu zaufanie tak, iż trudno mu spodziewać się, żeby był ponownie wybranym. Powiadają: Niech patrzy raczej powołania swego przy kościele. Zażartość niemiecka Bielszczan też [illegible]. Miasto Biała bowiem, doznając troskliwej opieki dla swego przemysłu ze strony galicyjskiego Wydziału krajowego, odsuwa się od bielskich podszeptów. Wydział krajowy galicyjski bowiem polecił władzom i zakładom krajowym, żeby swe potrzeby zaspakajały produktami z fabryk krajowych, a takowe znajdują się przedewszystkiem w Białej. Ponieważ Galicja jest reprezentowaną na prawicy w Radzie państwa, więc i to stanowi dowód, że prawica skuteczniej i praktyczniej działa w ekonomicznych stosunkach. W obronie narodowości prawica zaś odpiera tylko gwałtowne zamachy germanizatorskie centralistów."

* *

Herbstowski, tj. lewicy projekt reformy wyborczej odrzucony został większością 17 głosów w ogólnej rozprawie, podczas gdy wniosek większości komisyjnej, za którym i rząd się oświadczył, został większością 60 głosów przyjętym za podstawę rozprawy szczegółowej. Przy tem drugiem głosowaniu dali więc centraliści z góry za wygranę, co dowodzi ogromnego rozprzężenia w ich obozie, inaczej bowiem nigdy by nie byli dopuścili tak znacznej większości dla projektu, który ostatecznie jest pogrzebaniem na zawsze ich przewagi w parlamencie przedlitawskim. W ogóle się lewica rozsypuje: de Pretis, po zgonie hr. Mansfelda główna podpora ich nadziei, że będą jeszcze kiedyś do steru powołanymi — złożył mandat poselski; osławiony Obratschai wystąpił z klubu lewicy, — a spotkał lewicę cios jeszcze może okropniejszy niż usunięcie się de Pretisa, a to złożenie mandatu przez br. Walterskirchena, i to z motywowaniem, wręcz przeciw lewicy wymierzonem. To samo ma uczynić towarzysz polityczny br. Walterskirchena, br. Zschock (ob. tel.)

De Pretis, Obratschai i Walterskirchen są to ludzie z różnych frakcyj lewicy — więc rozsypka na wszystkich punktach. Br. Walterskirchen jest szefem postępowców styryjskich (dr. Kopp jest szefem reszty postępowców), t. j. grona ludzi uczciwych, którzy przynajmniej z zasadami swemi nigdy się nie ukrywali, nigdy nie frymarczyli, nie kokietowali nawet z takzwaną opinią publiczną, t. j. gazetami szrajbjingełesowskiemi, i z wielkim trudem dali się nakłonić do wstąpienia do ligi lewicy. Obrana z postępowców styryjskich lewica będzie przedstawiała tylko hordę reprezentantów spekulacji giełdowej, ajencję Rotszylda. A zdaje się, że między tym znacznym zastępem centralistów, co się usunął z Izby po odrzuceniu wniosku centralistów, przeważna część należy do zwolenników Walterskirchena.

Co teraz uczynią Herbst i spółka? Grom po gromie spada na nich. Jeszcze parę miesięcy temu zdołali na swoją stronę obrócić zjazd włościan bemackich (t. j. Niemców w Czechach) w Litomierzycach — dzisiaj, jak nam telegram pragski donosi, i to się zmieniło. Zebranie delegatów przyszłej bemackiej ligi włościańskiej w Górnej Policzce (Oberpolitz) uchwaliło gabinetowi Taaffego najzupełniejsze zaufanie i oraz najgorętszą podziękę za umyśloną reformę wyborczą. Jeszcze kilka tygodni temu ani Taaffe o czemś podobnem nie byłby marzył.

W Wels, jednem z głównych ognisk agitacji centralistycznej, odbyło się d. 18. b. m. walne zebranie górno-austrjackiego Towarzystwa włościańskiego, na które około 800 chłopów przybyło. Był tam i poseł Schönerer (demokrate wiedeński) i uderzając na żydowskie dziennikarstwo (Judenpresse), które tylko międzynarodowy (t. j. nieuznający żadnej ojczyzny, żydowski) kapitał forytuje, zalecał utworzenie potężnego stanu włościańskiego jako stronnictwa ekonomicznego — za co go honorowym członkiem Towarzystwa zamianowano. A to dziennikarstwo „żydowskie" jest właśnie stronnictwem Herbsta.

Nie dziw przeto, że nawet między zagorzałymi centralistami w Bielsku i Biale opinia ogromnie się zmienia, jak to widzimy z powyższej korespondencji *Gwiazdki Cieszyńskiej*. A że w ogóle między centralistycznem, i do tego prusofilskiem mieszczaństwem szlązkiem tracą mir centraliści, dowodzi podniesiony przez *Nową Pressę* fakt, że poseł dr. Sax (z frakcji herbstowskiej) ogłosił w pewnym dzienniku opawskim list do opawskiego „Bürgerverein", w którym usiłuje przekonać — ale tylko gołem zapewnieniem, bez przytoczenia faktów — że całe stronnictwo centralistyczne gorąco się stara, wedle możności zadość czynić życzeniom stanu rękodzielniczego (chodzi tu o obrady nad ustawą przemysłową; p. r.). Tyle wymogło na centralistach spostrzeżenie, że główna ich podpora, mieszczaństwo miast niemieckich lub zniemczonych, od nich się odwraca. Z drugiej atoli strony kontrola rotszyldowska jest tak ostrą, że dr. Sax ujrzał się zmuszonym dodać: „Wszelako stronnictwo starannie się zastanowi nad proponowanemi z najrozmaitszych stron środkami, czy też istotnie mogą przynieść ten sukces, jakiego się po nich spodziewają, i wierne swoim zasadom (tj. Rotszyldom; p. r.), takim środkom, któreby za szkodliwe uznało, odmówi swego zezwolenia, choćby to nawet wrogi onego wyzyskać mieli."

Wyobraźmy sobie, jakie wrażenie taki dwulicowy list wywrzeć musi między ludźmi, którzy jedynie na swoje i swoich rodzin potrzeby praktyczne zważają, a którzy już przejrzeli, że pod owemi zasadami centralizmu rozumieć należy rotszyldyzm, i co rozumieć należy, gdy np. *Wiener Allg. Ztg.* pisze, iż tylko „niemiecko-liberalne stronnictwo zdoła uprawiać pole kwestji socjalnej." A gdy *Deutsche Ztg.* z ansy do kuryj dworskich dzisiaj woła: „Praca maszynowa tworzy niezmierne kapitały ruchome, których posiadacze mogą co do majątku równać się z starą rodową arystokracją; kapitał ruchomy z impetem przewagi rzuca się nawet na posiadłość nieruchomą, i zmiata w ustawodawstwie szranki, które dawniej stały na przeszkodzie sprzedawaniu własności ziemskiej, ruguje szlachcica i chłopa" — to stan rękodzielniczy aż nadto dobrze wie, że szlachcic i chłop nigdy mu nie szkodzili, że owszem ów kapitał ruchomy wyrugował warstaty i rzemieślnika z torbami puszcza, i że właśnie celem nowej ustawy przemysłowej jest, ratować i podźwignąć rzemieślnika, aby owe „niezmierne kapitały ruchome" z kilku kieszeń rozlały się między tysiące rzetelnych pracowników.

I kłopot centralistów z nową ustawą przemysłową jest tak okropny, że klub lewicy nawet nie naradza się nad jego szczegółami. A zaszedł w tej sprawie bardzo ciekawy wypadek. Dzienniki centralistyczne donoszą o wiecu podmajstrzych (Maurermeistar), który się odbył we Wiedniu d. 19. b. m.; podają powzięte tam uchwały, ale zamilczają bardzo wiele. Tak n. p. wiedeński budowniczy Sieber zagaił zebranie serdecznemi słowy, i przypominając, że tu narodowość żadnej nie powinna robić różnicy, proponuje na przewodniczącego p. Sallera z Pragi, który jest redaktorem czeskiego pisma fachowego *Prakticky zedn k.* P. Saller naturalnie wymówił się od

---

8

# ZWIĘDŁE KWIATY.

## Arabeska

Zorjana.

(Dokończenie.)

— O, nie mów mi tego, nie mów droga Celino, tyś całym skarbem moim, szczęściem o jakiem nawet nie zamarzyłem. Ciebie nie kochać, nie mogę...

Adam błagał Celinę, aby odsunęła niepokojące ją myśli, tłomaczył jej, że wobec miłości wszelkie uczucia zamilknąć powinny, że miłość jest dobrem, że ona szczęście tylko przynieść może.

Celina walczyła z głosem obowiązku. Jakaś obawa nieszczęścia ciągle ją trwożyła, a jednak w głosie, w urywanych słowach przebijała miłość, która im bardziej tłumiona, tem silniej teraz wybuchała. — Czuła okropnie ciążące kajdany małżeństwa, a tu uczucie ją rwało do tego, który jej mówił o miłości, a mówił tak, że trudno było się oprzeć.

Celina kochała.

Uczucie nieznane dotąd rozwinęło się szybko i z niezwykłą gwałtownością. Kochana, kochała, a jednak nie mogła zapomnieć o tem, że jest żoną. Opierała się więc uczuciu, które jej serce przepełniało, a walka ta wyczerpywała siły.

— Odejdź — szepnęła bezsilna — ja cię już nigdy więcej widzieć nie mogę... nie przychodź więcej.. zostaw mię...

Adam już nie mówił o miłości, nie zaklinał, nie błagał, lecz tylko trzymał jej dłoń na sercu, drugą tulił do ust. A kiedy Celina trochę się uspokoiła, podał jej ramię i w milczeniu szli ku domowi. Celina była drżąca, złamana wewnętrzną walką, wzruszona wzbudzonem uczuciem.

Rozstali się milcząc. On rękę jej trzymał długo w swej dłoni, patrzał w jej twarz anielską i tylko sam do siebie szepnął odchodząc:

— Zwiędły kwiatek...

Minęło dni wiele. Celina nie oddaliła od siebie Adama, bo miłość zwyciężyła.

— Jabym bez ciebie żyć nie mógł, pozwól mi zostać, pozwól się kochać, a będę jak dziecko klęczał u nóg twoich, w oczy ci tylko wiecznie będę patrzał. A jeśli kiedy w nich wyczytam choć iskrę uczucia, to w duszy będę miał już całe niebo szczęścia.

Widziała tę miłość jego wielką i pozwoliła mu zostać; czasem zapomniała o swojem położeniu, ale obawy wnet się przypominały, smutek osiadał na czole.

Nie smuć się tylko — prosił Adam — smutek jeszcze za rychło przyjdzie niewołany, lecz poczóż naprzód mu się poddawać.

A kiedy Celinę obsypywał tysiącami pieszczot, na każde uważał skinienie, miłością ją ciągle otaczał, to wierzyć musiała, że ją kocha, i szczęście radością opromieniało jej piękną główę. Wtedy rozmawiali wesoło. Celina pół żartem nazywała się zawsze zwiędłym kwiatem, bo jej Adam powiedział o swych myślach i wrażeniu pierwszem jakie na nim zrobiła. On cieszył się, że Celina wesoła, i powtarzał:

— Tak, byłaś zwiędłym kwiatem kiedym cię poznał, lecz już nie teraz, uczucie święte, tak cię opromienia, że darmobym szukał kobiety tobie podobnej. Dziś jesteś kwiatem najcudniejszym... m o i m kwiatem.

I cóż dziwnego, że zapomnieli o świecie całym.

Kochani będąc, wierzymy w miłość, poddajemy jej się sami. A Adam kochał tak bardzo Celinę. Ona nigdy dotąd nie kochana, spragniona była tej miłości, pokochała więc z całą siłą namiętności. I były chwile, w których wierzyli w szczęście. Czasem znowu rozwaga brała górę. Celina czuła, że sprzeniewierza się swym obowiązkom, że miłość ta może straszne za sobą pociągnąć skutki. Tłomaczyła się z tych myśli Adamowi, żądała, aby odjechał, aby o niej zapomniał. Adam nie mówił nic. Siedział smutny, tak smutny, jakby już życie żegnał, jakby już nigdy szczęścia nie miał oglądać. I żal było Celinie, że tak zraniła to serce, które ją nadewszystko kochało, więc więcej nie powtarzała tych słów bolesnych i dla niej samej. Pozwalała zostać swemu kochankowi, który łzą gorącą dziękował za te chwile szczęścia, których nie chciał liczyć, bo radby je przedłużyć do nieskończoności.

* * *

W saloniku, przepełnionym tysiącem drobnych fraszek, gwarno było i wesoło. Lampy i świece w ciężkich kandelabrach oświetlały każdy gracik, co przyczyniało się wielce do podniesienia pstrości tego kobiecego bazaru. Dwa najpiękniejsze graciki to mieszkanki same. Starsza, a jednak bardzo jeszcze piękna blondynka rozrzuciła złoty włos, topiąc w nim drobną rączkę, na której drogiemi blaski migały klejnoty.

W postawie przebijała się niedbałość, na twarzy wszakże malowała się wielka ciekawość. Jej towarzyszka, wesoła, ciągle śmiejąca się brunetka, leżała na miękkim aksamicie karmazynowej otomany, po której heban włosów spływał w bujnych splotach.

— Mój drogi — wołała do wybladłego blondynka — opowiadaj, proszę cię, opowiadaj jak to było?

— Sekundanci, dla formy bodaj, chcieli ich pogodzić — opowiadał blondyn, szczęśliwy, że piękna Kocia tak go uważnie słucha — ale Kaliski nic o zgodzie słyszeć nie chciał. Cały czas był w pysznym humorze, pił jak zwykle, i z cygarem w ustach śmiał się, jakby był przy tobie moja Kociu. Wicek milczał, mnie się zdawało nawet, że się trochę bał. Ustawiliśmy ich, dali hasło, i w tej samej sekundzie padły dwa strzały. Kaliski dostał kulę tak szczęśliwie, że ani drgnął, Wicek zbladł trochę, rzucił pistolet na bok, zbliżył się także z nami do trupa, i lakonicznie, jak to on zwykł, powiedział: ja temu niewinienem. Dzisiaj pospiesznym pociągiem wyjechał.

— Szkoda Wicka — zawołała Kocia — taki dzielny był chłopak.

Bawiła się koronkową chusteczką, i przez chwilę zdawała się myśleć o czemś.

— Ale, ale, kiedyż pogrzeb?

— Jutro o czwartej.

— Muszę pójść. A ty pójdziesz ze mną? — zwróciła się do towarzyszki.

— Ależ to nie wypada, moja Kociu — tłomaczyła blondynka, w czem jej obecni dwaj inni panowie zawtórowali:

— Cóż to nie wypada? Jabym chciała być, tak, z ciekawości.

— Ty jesteś szalona, zawsze ci się czegoś zachciewa. Cały świat na to by krzyczał.

I tak dalej rozmawiali o najnowszym wypadku, a rozmawiano jakby o rzeczy dla nich zupełnie obojętnej. A jednak to ich trochę więcej powinno obchodzić. Mężczyźni byli towarzyszami hulanek pana Kaliskiego — Kocia od pół roku kochanką, i o nią to odbył się pojedynek, za nią kruszył kopię Kaliski, i może lepiej dla niego, że nałożył głową.

Ale co tam, nie żyje już, więc też i trudno się smucić, będzie takich więcej, którzy zechcą u nóg pięknej Koci składać nie serca, lecz pieniądze. Więc dalej, wesoło. Szepty, śmiechy i swawola niech płyną — to śpiew pogrzebowy dla tego, który stargał węzły rodzinne, zdeptał kobietę, którą powinien kochać, a rzucił się w wir życia hulaszczego, w obronie czci baletnic stawiał pierś.

* * *

Do cichego górskiego ustronia szedł długo posłaniec, niosący list z czarną pieczęcią.

Adam był właśnie u pani Kaliskiej, kiedy posłaniec przybył. Celina wzięła pismo, drżącą otworzyła ręką, a kiedy oczy jej przebiegły pierwsze słowa, rumieniec dziwny wystąpił na twarz. Długo trzymała list w ręku, patrzała nieruchomie nie mówiąc nic. Adam nie spuszczał jej z oka, śledził wrażenie, i napróżno błądził w domysłach, coby list mógł zawierać.

Po długiej dopiero chwili podała Celina Adamowi list, donoszący o śmierci męża. Wiadomość tak niespodziana zdumiała Adama. Nie mógł się smucić, lecz i radość głośna nie zawitała mu na usta. Potem zamiast słów wielu przycisnął rękę Celiny do ust, i patrzał jej w oczy, a zawsze mawiał, że w tych oczach czytać można wiele.

Dnia tego mówili mało, a następnego postanowiła Celina wyjechać do siebie na wieś. Adam nie prosił, nie odradzał, bo czuł potrzebę tego, lecz prosił tylko o jeden dzień zwłoki.

A kiedy przyszedł dzień odjazdu, był bardzo spokojny. Przyniósł Celinie kilka róż i niezapominajek, uścisnął podaną dłoń, i na pożegnanie powiedział:

— Do widzenia.

* * *

tego zaszczytu, gdyż zawsze w podobnych wypadkach na przewodniczącego wybieranym bywa ktoś z miejscowych — ale został wybrany na pierwszego wiceprezesa. Co więcej, na organ wszystkich podmajstrzych z całej Austrji wybrano właśnie *Praktickiego zednika*, tylko że będzie wychodził zarazem i w wydaniu niemieckiem, ale ciągle pod redakcją p. Sallera. Któżby się podobnych rzeczy jeszcze przed kilkoma tygodniami spodziewał we Wiedniu!

Na tym wiecu podmajstrzych byli zebrani delegaci z Wiednia, Czech, Morawy, Szlązka, Krainy, Karyntji, Styrji i Tyrolu. Uchwały wiecu żądają między innemi: aby instytucję budowniczych całkiem zwinięto i tylko utworzono fachowych majstrów murarskich, kamieniarskich i ciesielskich, obecni budowniczy mogą istnieć, dopóki nie wymrą; aby tylko budowy o szczególnie trudnej konstrukcji, do których potrzeba wysokich studjów technicznych, prowadzone były przez upoważnionych inżynierów cywilnych lub architektów; aby podmajstrzy należeli do procederów koncesjonowanych, ale wykazywali się, że gruntownie wyuczyli się swego rzemiosła; aby zniesiono korporacje przymusowe a zaprowadzono stowarzyszenia przemysłowe na podstawie ustawy przemysłowej; tudzież aby święcono niedziele.

## Dowody miłości.

Jakiś pseudonim Koch odzywa się w korespondencji do *Danziger Zeitung* z Poznańskiego w sposób dosłownie następujący:

„Czy Moskwa w dotychczasowym stanie długo jeszcze istnieć może; czy dynastja Romanowów a razem z nią i niemieckość w wielkiem słowiańskiem państwie długo jeszcze bezpieczne istnienie mieć mogą, niechaj na to i podobne pytania odpowiadają inni. Co do nas sądzimy, że cokolwiekbądź byłoby dobrze, gdyby wschodnie pogranicza niemieckiego państwa były energiczniej niż dotąd doprowadzone do stanu zupełnej i całkowitej asymilacji z innemi częściami Rzeszy. Poznańskie i Prusy Zachodnie powinny być zupełnie i do szczętu zgermanizowane. Procedura ta praktykuje się od sześćdziesięciu pięciu lat z rozmaitą skutecznością. Raz zdaje się, że odniosła zwycięztwo, inny raz czuje się odległość od celu, a jedynie tylko życzenie, aby dojść jak najprędzej do niego pozostanie tem samem. Donoszą nam, że powoli polska własność ziemska w niemieckie przechodzi ręce; mówią, że szkoła stała się niemiecką; żądają wiary dla faktu, że niemieccy urzędnicy odpowiednio celowi i energicznie zarządzają i rozporządzają. Skoro się jednakże bliżej przypatrzymy rzeczy, jest jeszcze obecny stan rzeczy w poznańskim kraju tego rodzaju, że silniejsze nieco powstanie w sąsiedniem Królestwie i w Poznańskiem mogłoby doprowadzić przynajmniej do wielkich zamięszań i strat, ponieważ o skutecznem powstaniu żywiołu polskiego tamże, jak wyraźnie na to przycisk kładziemy, nie można myśleć. Rozumiemy tylko, że życie u nas w niemieckim kierunku i sposobie wcale jeszcze tak daleko utwierdzonem nie jest, aby stan nasz mógł się ukazywać jako bezpieczny i wygodny (behaglich). Miasta są wprawdzie po większej części niemieckie, ale wieś polska. Szkoła jest opanowana niemieckim wykładowym językiem, ale duchowieństwo dostarcza polskości tem większą kompensatę im działalność szkoły w tym, a nawiasowo powiedziawszy i w innym kierunku istotnie i nad wszelką miarę jest przeceniana, a władze zapatrują się częstokroć na niejedno oczami, które się kierują optymistycznemi zapatrywaniami.

„Czego nam trzeba, to niemieckich kolonij. Na to tem większy przycisk położyć należy, im więcej ostatniemi czasy właśnie sprawa kolonizacji była przedmiotem traktowania a ma być popularyzowana z gorliwością, która już dlatego daleko cel swój prześciga, ponieważ zawsze tylko mają na względzie zamorskie kraje, kiedy we własnym kraju, właśnie na pograniczu wschodniem mamy jeszcze miejsce dla pilnych rąk i dla spoczywającego kapitału. Gdyby gorliwość i praktyka Fryderyka W. i w naszych dniach naśladowanie znalazła, bylibyśmy oddawna u celu. Mielibyśmy przynajmniej wszędzie zapewnioną niemiecką posiadłość ziemską; mielibyśmy niemieckie wsie z niemiecką organizacją i niemiecką podatkowością, a nareszcie bylibyśmy oddawna przezwyciężyli niewygodny stan mięszanej ludności i urzędnictwa, pochodzącego ze wszystkich prowincyj a nie czującego się tutaj nigdy jakoby we własnem gnieździe. Jakże zaś kolonizował Fryderyk Wielki? Sprowadzał ludzi z niemieckiej Rzeszy, osiedlał ich na zabudowawanych domenach, folwarkach i innych ziemiach w różnych miejscowościach; dawał im prócz tego bydło, zasiew, paszę, wolność od podatków i od służby wojskowej; nakazywał władzom najwyższą czujność a tam, gdzie się na nie spuścić nie mógł, urządzał osobnych inspektorów kolonizacyjnych, którzy, postępując w jego duchu, działali też i tworzyli na jego sposób. Dzisiaj powiadają nam, że żądana przez nas sprzedaż państwowych domen w celu tworzenia chłopskich gospodarstw nie udała się, a wierzymy też temu chętnie, ponieważ w interesie powodzenia nic nie zrobiono, a do kupujących zbyt wielkie stawiano pretensje.

„Nie rozumiemy dzisiaj, dlaczego mianowicie u nas nie nabywają drogą wolnej lub przymusowej sprzedaży polskich gruntowych własności ze strony państwa na rzecz kolonizacji; czemu dzisiaj nie mieliby przybywać tutaj chłopi z południa i zachodu, skoro się im tylko egzystencję umożliwi a zarazem skoro im się udzieli potrzebną wiadomość o tutejszych klimatycznych stosunkach. Parę milionów *a fond perdu* zdziałałoby w interesie tego rodzaju przedsięwzięć cuda, a zmieniłoby powierzchnię kraju w przeciągu dziesiątka lat do tego stopnia, żeby go nikt nie poznał. Kolonistów nie można wyposażać tylko samą ziemią; koloniści powinni natychmiast mieć dom, podwórze a w pierwszych latach zasiew, zboże, paszę i dostateczny stan bydła. Cały kapitał niechaj się zamieni na wykupną rentę, a żaden lichwiarz nie będzie mógł natenczas znaleźć powodu zniszczenia nowej osady. Aby tak zwani inspektorowie byli potrzebni, nie chcemy tak stanowczo twierdzić. Z po za zielonego stolika jednak nie może zarząd domenowy chcieć panować. Jedynie tylko naoczny dozór naczelnego prezesa i jego otoczenia może wątpliwości usunąć a przypominać o drobiazgach wobec wielkich następstw. Tak germanizowałoby się, jak sądzimy, we właściwy sposób a o ile możności z jak najmniejszą niesłusznością. Zażalenia Polaków o pokrzywdzenie ich języka i ich religii mają za sobą małe jądro prawdy. Jądra tego nie dotykalibyśmy, postępując w powyżej opisany sposób; wszystko zrobiłoby się samo przez się, a Polak, gdyby chciał zostać Polakiem, byłby wypchnięty na wschód jedynie tylko siłą okoliczności a nie ludzi."

Co za idealne i wysoko delikatne uczucie sprawiedliwości względem nas, pisze *Dz. Pozn.* ze strony zacnego korespondenta liberalnego czy postępowego organu niemieckiego. Mimowolnie przypomina nam się tutaj wykrzyknik Schwajtzera nad listem Franciszka Moora do jego ukochanego brata Karola: „Ein zuckersüsses Brüderchen!" (Co za słodki braciszek). Pomijamy tutaj haniebną istotnie stylistykę niemiecką szanownego korespondenta; niechaj się z nią rozprawią redakcje liberalnego organu i *syntaxis ornata* gramatyki niemieckiej. Również nie stracimy ani jednego wyrazu na polemizowanie z nim o jego kolonizacyjny projekt. Próba taka nie jest, nawiasowo powiedziawszy, nową. Była podjętą za Prus południowych, wystawiła rząd na próżne koszta i doznała najzupełniejszego niepowodzenia. Czyby próba ta powtórzona dzisiaj miała rezultat pożądańszy, nie wiemy i w krytykę jej projektu się nie wdajemy. Co tu dla nas rzeczą główną, to dążność i stanowisko względem nas wielkiego liberalnego niemieckiego organu. Poznańskie i Prusy Zachodnie winny być zgermanizowane; Polak powinien być z odwiecznych swych siedzib wyrzucony na Wschód, by się urzędnik, by się właściciel niemiecki, by się mieszczanin niemiecki mógł tu czuć wygodnie (behaglich). Bez wątpienia dążność i stanowisko pełne dla nas miłości, pełne uczucia równouprawnienia narodowego i tolerancji narodowej, przeciw której, według ministerjalnego organu, my właśnie tak srogo mamy grzeszyć. Co za niezrównany komentarz do pięknych słów zacnego jenerała v. Stiehle, do nie mniej pięknych słów prasowego organu tutejszej rządowej administracji o obowiązku czci każdego uczciwego Niemca dla naszych narodowych właściwości, dla naszych wspaniałych narodowych wspomnień, dla naszego wdzięcznie brzmiącego języka! Mówią tylekrotnie o jakiejś karygodnej agitacji polskiej. Któż tu tymczasem agituje? Czy my, co za pomocą owej agitacji bronimy tego, co nam się ze stanowiska prawa przyrodzonego, konstytucyjnego i międzynarodowego należy, czy przeciwnie ci, co jak liberalna czy postępowa *Danziger Ztg.* wywołują w nikczemny i drażniący sposób łamanie i nadwerężenie owego prawa? Któż tu grzesznikiem prawdziwym, czy ten, co broni swojej narodowości, czy ten, co do złamania pisanego i przyrodzonego prawa głośno wzywać się ośmiela?

Zresztą jest praktyka tego rodzaju co najmniej niebezpieczną a obosieczną dla żywiołu niemieckiego samego. Słyszymy skargi niemieckie na postępowanie czy to Madiarów względem Sasów siedmiogrodzkich, czy to rządu moskiewskiego względem Niemców w kraju Nadbałtyckim. Co się tam dzieje, jest, jeżli się istotnie dzieje, słabą tylko kopią tego, co się tutaj względem nas na rozległe praktykuje rozmiary. Böse Beispiele verderben gute Sitten, mówi przysłowie niemieckie. Niechajby o sensie jego moralnym pamiętali czy to oficjalni czy pozaoficjalni zeloci systemu bezwzględnej naszej germanizacji!

## Moskwa.

Za ustęp ten skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa pierwszy nakład.

## Z Izby sądowej.

(S) **Złoczów d. 18. marca.**

(*Występek z § 302 ustawy karnej.*)

(Dokończenie.)

Tadeusz Wasilewski, właściciel Sienkowa zeznaje: Piątkowski przyniósł mi skreśloną przemowę księdza w cerkwi — w przemowie tej jednak nie zauważałem nic karygodnego.

Przew. Czy wiadome są panu fakta, z którychby wnosić można iż żywi i rozszerza nienawiść do polskiej narodowości?

Świadek. Jako bezwzględnego wroga Polaków księdza nie uważam — przy wyborach ścieraliśmy się często — faktów świadczących o nienawiści ku Polakom nie podam — gdyż o tychże nie wiem.

Sędzia przysięgły Podlewski Szymon. Proszę pana, do jakiej partji zalicza pan ks. proboszcza jako Rusina?

Simonowicz. Pytania tego dopuścić nie mogę, proszę pytać tylko o fakta?

Sędzia przysięgły. Rusinów jest mnóstwo partyj są i moskalofile, narodowości polskiej nieprzyjaźni — dlatego chciałbym się dowiedzieć od świadka, do jakiej partji, znając lat 22 ks. Dawidowicza zalicza?

Świadek Wasilewski — do partji świętojurskiej — i li dlatego przy wyborach go zwalczałem.

Zeznania następnych kilku świadków tak dowodowych jakoteż odwodowych były zupełnie bezprzedmiotowe, t. j. chłopi zeznający pojęcia nie mieli, co ks. mówił — i albo rzeczywiście nie wiedzieli lub nie chcieli sobie przypomnąć.

Po wysłuchaniu świadków przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe.

Prokurator dr. Frendel w długiej i gładkiej mowie, mającej rzeczywiście ładne momenta, stara się wykazać przysięgłym, że oskarzony popełnił występek z §. 302, gdyż wyrazów przez niego użytych pod żadnym warunkiem nie można inaczej osądzić jak tylko iż rozbudzić usiłował nienawiść ku narodowości polskiej, co w zupełności potwierdzić mają świadkowie przez prokuratorję powołani. Wyrazy użyte przez oskarzonego, iż wydzierają nam język, narodowość i religię, są nietylko nieprawdziwe, ale nawet wprost kłamliwe, gdyż sprzeciwiają się wprost ustawie z 20. grudnia 1860, którą plemiona wszystkie zostały równouprawnione. Gdyby ks. Dawidowicz mówił o Moskwie, gdyby jako przykład przytoczył tamte stosunki i rozporządzenia moskiewskiego rządu, gdyby był wykazał w jaki sposób w krajach pod berłem moskiewskiem religię tolerują — ułatwiając przejście z jednego wyznania na drugie bagnetami — powiedziałby prawdę — lecz ponieważ mówił o naszych stosunkach, ponieważ w szczególności mówił o Polakach — powiedział nieprawdę — skłamał — lecz kłamstwem tem starał się uwieść i do nieprzyjaźni lud nakłonić — i jaki to lud? lud ruski, którego rozwój umysłowy jeszcze w kolebce, który jako materjał przyjmujący wszelkie wrażenia — tak dobre jak i złe — fałszywym prorokom łatwo na którąkolwiek z dróg tych naprowadzić się dać może. — Oskarzony mówiąc o krzywdzie swego języka powiedział nieprawdę, gdyż wedle dat statystycznych, które mam pod ręką, wykazuje się, iż w Galicji jest 1444 szkół z wykładowym językiem ruskim — są gimnazja ruskie — a na uniwersytecie także po rusku wykładają. — Wobec faktu zatem samej mowy, która stanowi występek — wobec zeznań świadków, którzy zupełnie popełnienie występku potwierdzili — upraszam byście na pytanie wam zadane potwierdzająco odpowiedzieli.

Simonowicz. Czy oskarzony sam obronę prowadzić chce.

Oskarzony. Obrońcę o to proszę.

Dr. Abdon Mijakowski. Podejmuję obronę niniejszą jako Polak, bo tu idzie o brata Rusina — o syna tej samej matki której i ja synem jestem — podejmuję obronę tem skwapliwiej jako natus polonus — bo ani w aktach śledczych, ni też przy rozprawie nie wykazało się by podsądny zarzuconego mu czynu się dopuścił, niema zatem wymogów z §. 302 u. k niema istoty czynu. Aby to com powiedział dowieść potrzeba byście panowie raczyli przypomnąć sobie — co za świadkowie tu stawali i co oni zezaawali, pomijam świadków odwodowych przez oskarzonego powołanych a przejdę zeznania świadków przez prokuratorję powołanych. Ze zeznań tychże wynika niezaprzeczanie, że ks. mówiąc miał i musiał mieć kogoś na myśli —? lecz czy bodaj jeden świadek Piątkowskiego potwierdził, że ks. mówił przeciw narodowości polskiej — nie, wprost przeciwnie przy końcu swej mowy kościelnej dodał, że Polacy to bliźni, ich także szanować potrzeba. Co się tyczy zarzutu, iż starał się wzbudzić nienawiść przez to, iż tak zwanych suruntowców przezwał perekińczykami — że wyrzucał Kindratowi zmienne postępowanie jego przy wyborach — toć to nie jest zbrodnią, boć przy wyborach dzieją się inne rzeczy, agitacje na wielką skalę, i każde państwo konstytucyjnie rządzone na agitacje wyborcze zezwolić musi, w samej Austrji dość popatrzyć na wybory na Węgrzech. Całą tę przemowę stosował oskarzony do profesorów, znajdujących się w cerkwi z którymi miał wieczne zajścia, a częściowo i do tych fałszywych apostołów którzy podszywając się pod ruską maskę prawdziwie bałamucą lud. Co się tyczy iż mówił by pisano po rusku to sądzę, iż w tem występku niema, że ma żal, że po rusku niepiszą temu także zarzucić nic niemożna, powoli kiedyś i oni pisać i czytać się nauczą, oby tylko w przyszłości nauka tychże była zdrową. Czas wszystko zatrze, wszelkie nienawiści miną i bratnie narody podadzą sobie dłoń wspólną, i zaświeci jutrzenka zgody i miłość, nastąpi prawdziwa unia. Bądźcie pewni panowie, iż jako Polak nieprzyjąłbym obrony gdybym sądził, iż zezwolono sobie obrazić mój naród, są to waśnie, drobne, gdzież ich niema? Moje przekonanie powiada mi, iż oskarzony niedopuścił się występku z §. 302, upraszam byście na pytanie wam zadane przecząco odpowiadali.

Oskarzony ks. Dawidowicz, w języku ruskim przemawia jak następuje:

Oddaję moją sprawę w wasze ręce sędziowie, klnę się na me stanowisko kapłana, na mój wiek i uczciwe życie, że nigdy przenigdy przeciw narodowości polskiej nie podburzałem, że jestem niewinny.

Resumé.

Simonowicz. Dnia 18. lutego 1877 na pierwszem posiedzeniu parlamentu br. Lichtenfels, gdy miano uchwalić zaprowadzenie sądów przysięgłych w Galicji, stanowczo się sprzeciwiał z powodu, iż są różne narodowości, że namiętności polityczne w grę sądu wejść mogą, lecz okazało się twierdzenie to nieprawdziwem, od lat 7 wydawano rozmaite wyroki w rozmaitych a zawiłych sprawach a sąd przysięgłych zawsze i wszędzie stał na straży sprawiedliwości bezwzględnej. Dziś jest także oddaną do osądu wam panowie sprawa ważna a gdy jak przystało na sędziów przebieg rozprawy uważnie śledziliście, to wyrok wasz będzie z pewnością sprawiedliwy.

Obowiązkiem moim streścić wam przebieg sprawy, zreprodukować wam słowa, czy i jak były mówione, nato macie zeznania świadków, czy jednakże świadek słysząc wymówione słowa po upływie jednego roku może je wiernie oddać, do osądzenia wam pozostawiam.

Wedle ustawy występek z §. 302 ten popełnia kto nakłania do kroków nieprzyjacielskich jedną narodowość przeciw drugiej — czy rzeczywiście okoliczność ta zaszła, waszą jest rzeczą osądzić.

Trybunał postawił ławie przysięgłych jedno pytanie a to: Czy oskarzony ks. Julian Dawidowicz jest winien, że na dnin 6. stycznia 1881. w cerkwi w Sienkowie, wzywając obecnych do składek na projektowany ruski zakład wychowawczy, przemawiając do ludu zgromadzonego wyraził się kilkakrotnie: „wydyrajut nam ruski jazyk, rusku wiru, wyderajut nam naszu narodowost, religiju rusku chtiły by zachładyty", i przeto ludzi tam zgromadzonych do nieprzyjacielskich kroków przeciw narodowości polskiej (szczepowi polskiemu) używał, zachęcał i nakłonić się starał? — Odpowiedź przysięgłych: 7 głosów nie, 5 tak.

Oskarzonego uwolniono — wyrok ten był wskazanym, gdyż rozprawa pod żadnym warunkiem nie wykazała znamion z § 302. Sądziła szlachta, sądziła sumiennie. Że oskarzony ks. Dawidowicz jest winnym, to nie ulega wątpliwości, lecz nie występku z §. 302, li tylko przekroczenia z §. 308 u. k. Rozprawa ta zrobiła przykre wrażenie, gdyż pytam się, dlaczego Rusini (podsądny jest Rusinem), kłamią, twierdząc, że wydzierają im religię, język i narodowość, dlaczego oni dopuszczają się takiej moralnej zbrodni wobec nas i siebie samych, nie pojmuję.

Oskarzony przeszedł ciężką ale zasłużoną lekcję, bodaj by ona nietylko na niego wpłynęła, lecz aby oddziałała na znaczną część Rusinów, którzy bez najmniejszego powodu, miasto nieść przed sobą pochodnię prawdy, sprawiedliwości i miłości braterskiej, z zaślepionej, na niczem nieugruntowanej nienawiści, niosą pochodnię ciemnoty i kłamstwa. Lecz wszystko ma swój koniec, bodaj zatem ta różnica najprędzej ustała, niech przyjmą wyciągniętą dłoń do zgody, a wtedy zaświeci jutrzenka pokoju i braterskiej miłości.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 21. marca.*

* **Pogoda** przepowiadana od dłuższego czasu, dopisuje w całem znaczeniu tego słowa, przy niezwykle wysokim stanie temperatury, w południe notujemy 13 stopni ciepła.

* (*M.*) **Teatr.** Wśród mnóstwa koncertów, rautów i odczytów można się było obawiać, że mało zbierze się publiczności na wczorajsze przedstawienie w teatrze, przeznaczone na korzyść biednych mieszkańców Rozdołu. Tymczasem Lwów nie dał się zawstydzić i chętnie pospieszył z ofiarą. Pomimo cen podwyższonych, liczny kontyngens osób zebrał się w teatrze, a pogorzelcom rozdolskim choć w części wynagrodzone zostaną ich straty.

Sowicie także wynagrodzoną została ofiarność publiczności. Znakomity bowiem program wczorajszego przedstawienia najwybredniejszych zadowolnić musiał. Rozpoczęło się ono od nowej komedyjki p. Adolfa Abrahamowicza, zatytułowanej „Vis-à-vis", napisanej ze szczerym humorem i z niepospolitą werwą. Po pierwszych czterech czy pięciu scenach, w których autor umiejętnie i z niepospolitą wprawą przygotował wybornie komiczną sytuację, rozpoczęły się w sali wybuchy spazmatycznego śmiechu i trwały bez przerwy do końca sztuki. Lekki i wątły temat, oparty na myopii, umiał autor nieskończenie zręcznie wyzyskać, wytwornie modulować i prowadzić z jednej komicznej sytuacji w drugą, jeszcze komiczniejszą. Graną ona była wybornie i w właściwem tempie, a postać, jaką w niej stworzył p. Fiszer, należeć będzie niezawodnie do najlepszych jego kreacyj. Po zapadnięciu kurtyny, publiczność wybuchnęła grzmotem oklasków i trzykrotnie wywołała sympatycznego autora, który tak gorliwie pracuje na naszej niwie dramatycznej a w rzędzie jej oraczy chociaż jest *last but not least*.

W koncertowej części programu wczorajszego przedstawienia palmę pierwszeństwa przyznać należy p. W. Czerwińskiemu, zarówno jako kompozytorowi, jakoteż jako wykonawcy. Jego uwertura do symfonicznego poematu „Wieczór, noc i poranek" jest dziełem pełnem niepospolitej wartości, bogatem plastyką, jędrnością kolorytu i świeżością me-

---

Minęło lato, a jesień piękna, polska jesień zaczęła chłodnemi ranki przypominać czas powrotu. Więc i Adam pożegnał góry, wśród których mu tak dobrze było, pożegnał ze łzą w oku krzyż tak piękny wspomnieniem i powrócił do swej wioski rodzinnej. Lecz tu długo nie zabawił. Zajrzał w każdy kąt, znalazł wszystko w porządku i wyjechał nie mówiąc nikomu dokąd.

Droga była daleka. Kilkadziesiąt mil koleją do stolicy, a dalej końmi w stronę, której Adam nie znał zupełnie.

Ranek był piękny, ciepły, kiedy zdaleka ujrzał na równinie kępę drzew. Do około snuł się leniwo potok, wierzby nad nim wiecznie zadumane, a lilie wodne rozpościerały się wielkim liściem i kwieciem na powierzchni wody. Sad szeroko rozkładał się na zielonej murawie łąk i pastwisk, a wśród sadu krył się mały dworek. Dach wysoki, stary, przysłaniał białe czoło domu, a zielone dzikie wino oplatało oszkloną werandę, pnąc się wdzięcznie po bokach. Gęste drzewa ocieniały zupełnie mały ogródek, a na czarnem tle gęstwiny porzeczek i agrestów bieliły się brzozowe ławeczki i stoliki.

Cisza była dokoła, nawet świegot ptactwa nie przerywał jej. Taki błogi spokój rozlewał się wszędzie, przemawiał z każdego kącika w tem ustroniu, że chciało się w niem żyć zdala od gwaru miast, zdala od ludzi, a tak blisko Boga w przyrodzie.

Adam wysiadł z powozu i boczną ścieżką zbliżał się do dworu. Był już bardzo blisko. Jednym skokiem przesadził sztachety i znalazł się wśród gęstych zarośli. Po chwili odnalazł wązką drożynę i zwolna, bardzo zwolna kroczył ku domowi.

Teraz mógł już widzieć białe ściany i oszklenie ocienione zielonością dzikiego wina i drzwi otwarte do pokoju.

Zatrzymał się.

Na tle ciemnej zieleni zarysowała się smukła biała postać. Suknia spływała w lekkich fałdach, na których opuszczone ręce lśniły białością alabastru. Głowa pochylona, oczy patrzały na przedmiot trzymany w ręku — prześliczny obraz zamyślenia. O, tak, myśl uleciała gdzieś daleko, choć oko spoczywało na kilku drobnych kwiatkach, które zwieszały zwiędłe główki na drżące palce. Usta milczały, ale Adamowi zdawało się, że słyszy jakby echo, ciche:

— Zwiędłe kwiaty.....

. . . . . . . . . . . .

KONIEC.

3

## Nagich przyodziać. Głodnych nakarmić.

Wnosi

**Dr. Henryk Jasleński.**

(Ciąg dalszy.)

Przystępuję obecnie do frazesów ruskich; zaczynamy od tych które są lżejszego kalibru:

„Et sederunt cum eo in terra septem diebus et septem noctibus et nemo loquebatur ei verbum.

„I siedzieli z nim na ziemi siedm dni i siedem nocy i nikt mu nie rzekł ni słowa."

Tak mówi pismo starego Zakonu w księdze Hioba w drugim rozdziale.

Czegoż wy chcecie? siedzicie z nami dwieście, trzysta, pięćset i więcej lat, i żaden z was nieprzemówił ni słowa.

Lecz przepraszam, przemówił pan Kułaczkowski. Nie znam go!

Mówił w Radzie cislitawskiej, że zaguba Rusi jest intryga polska.

Otóż nad tym ustępem warto się zastanowić i sprawę sporną po bratersku załatwić.

Niemasz Polski bez Rusi — ale też odwrotnie, niemasz Rusi bez Polski. Z Polską to jeszcze pół biedy, na kilkaset lat jesteśmy asekurowani, a to z tej prostej a zatem loicznej przyczyny, żeśmy nieco starsi, do bojowania z Wschodem nawykli, materjalnie silniejsi — więc też i walkę która zagładą grozi, prędzej wytrzymamy.

Lecz cóż z wami będzie?

Czarne kruki obsiądą stepy Ukrainy, a na Podolu leże wilczyca. Dumy i gadki wasze w niepamięć pójdą — a lud ruski bojarom w jasyr wydany pasać będzie stada żrebiąt czuchońskich.

Cerkwie trzykopulne oddane pod władztwo synodu prawosławnego, schylą krzyż trójramienny przed sprawnikiem tatarskiego rodu.

Zginiecie, jako zginęły rody i narody, które się zaprzały pobratymstwa krwi i sojuszu, na polu walki zaprzysiężonego.

I cóż będzie z wami?

To co nazywacie „intrygą polską" to było i być powinno tarczą dla Rusi — jej puklerzem — po za którym by się mogła krzewić jej narodowość, by wzrosła i spotężniała i dorównała której bądź z ościennych cywilizacyj.

Lecz niestety należy przyznać, iż ta przez was nazwana intryga polska t. j. współdziałanie społeczności polskiej ku moralnemu i ekonomicznemu rozwojowi Rusi — prawie zupełnie zniknęła. Boleśnie nam, iż tego zarzutu mimo najszczerszej chęci, ze względów faktycznych odeprzeć niemożemy — gdyż myśmy właśnie w ostatnich latach dwudziestu prawie nie a nic niezdziałali dla społeczeństwa ruskiego. A jak rozległą powinna była być praca tej starszej braci wykażemy później. Obecnie zaś konstatując naszą zupełną bierność dla ludu ruskiego unicestwiamy tym sposobem zarzut istnienia intrygi polskiej.

Przed kilkunastu laty rzucono w zgromadzenin ruskiem bengalskim frazesem „Ruś dla Rusinów" i podniesiono ten frazes jako hasło organizacji, jako sztandar wojenny przeciw wrzekomemu najazdowi Polski.

W obozie russkich podchwycono ten owoc niedojrzały, i nuż wojować przez lat cztery na temat: „Ruś dla Rusinów."

Lecz nietylko stronnictwo moskiewskie, ale nawet społeczeństwo ruskie rozlubowało się w tej dykcji i poczęło wywodzić, że Polacy są przybyszami na ziemi ruskiej, że ich „jest bolszość w narodi, a menszość w sojmi", że oni stanowią naród tylo a tylo milionowy, że przeto należałoby przepędzić Polaków het za Dunaj i pozostawić Ruś dla Rusinów.

Wywodom tym nie dano odprawy należytej, więc my się też kusić nie będziemy o akademiczną rozprawę; jednak staraniem naszem będzie przytoczyć na zwalczenie tego frazesu kilka argumentów *ad hominem*.

Uczy nas historja cywilizacji, że narody, podobnie jak rody i jednostki, nie są stworzone same dla się, nie mają celu same, jeno że uzupełniając i wspierając się wzajem, przyjmując zdobycze cywilizacji jedne od drugich, tworzą ten wszechświata postęp ku udoskonaleniu wzajemnemu dążący.

Jeden wyjątek stanowiło państwo chińskie, a odgraniczywszy się murem od reszty świata i wyrzekłszy zasadę „Chiny dla Chińczyków", doprowadziło, iż olbrzymi naród o niezmiernej przestrzeni, stał się pośmiewiskiem ludzkości, ogłupiał, zmarniał fizycznie i umysłowo.

Jeśli Ruś pragnie iść tym torem, to niechaj poczyna mur stawiać od Przemyśla, ale nie kosztem polskim, jeno kieszenią autorów tego frazesu.

Lecz któż jest Rusią?

Według pojęcia tych ichmościów, tych — że łaskawie się wyrażę — fantastów russkich, nie należą do Rusi:

*Primo:* szlachta, to jest właściciele większych, obszarów rzymskiego, luterskiego, ba nawet mahometańskiego wyznania;

*Secundo:* świat finansowy i handlowy t. j. bankierzy, finansiści, kupcy, przemysłowcy, przedsiębiorcy, handlarze, fabrykanci;

*Tertio:* Semickie plemię — czyli żydzi wszelkich zawodów, stanowisk, płci, zasad — bądź z wyznania talmudyści, bądź karaici, bądź postępowcy.

*Quarto:* rękodzielnicy bezmiernego szeregu rzemiosł.

*Quinto:* cała inteligencja, bezwzględu czy unita czy łacinnik — byle zajmował jakie stanowisko społeczne i w potocznej mowie polskiego używał języka.

*Sexto:* każdy który zostaje w stosunku z obszarem dworskim, chociażby z dziada i pradziada był Rusinem, do cerkwi chadzał i żadnym innym jak ruskim nie władał językiem — byle tylko za pracę swą ciężką brał grosz z kasy dworskiej — niema prawa zaliczać się do ruskiego narodu.

Ci tylko, którzy elukubracje jednem z nierozumiałych gazet russkiemi zwanych, poczytują za wysoką, to znaczy kołomyjską mądrość stanu — ci tylko, którzy bądź z zwierzęcego popędu, bądź z bezmiernej swej głupoty, wszelkie noszenie spodni na szelkach a nie chołoszni na oczkurze, uważają za zbrodnię stanu, wymierzoną przeciw samodzielności ruskaho narodu — ci ostatecznie, którzy świętą trzykopulną cerkiew zatłuszczają misami pierogów słoniną okraszonych i na ukojenie zmarłych, a raczej dla chudoby diaka, pieczywo po grobach składają.

Ci tylko są rewnymi, prawdziwymi Rusinami!!!

*Sit sibi!* Jeden lubi popa, a drugi popadię! O gusta sprzeczać się nie będziemy, lecz niech nam będzie wolno przeglądnąć się nieco w cyfrach, tę zasadę reprezentujących.

(C. d. n.)

lodyj. Szczególnie Allegro i Finale są pełne siły i cudownie piękne. Wszystkie zaś trzy fortepianowe utwory odegrane przez kompozytora są nieporównanie wdzięczne i osnute na motywach rzewnych. Jak cudownie plastycznym jest np. obraz burzy w „Modlitwie rybaków", a zarazem jak pięknie wydobyty jest kontrast między tragiczną grozą tej burzy a rzewnym motywem samej modlitwy. Wykonanie zaś ich było szczytem wirtuozowstwa i stawia p. C. w rzędzie pierwszorzędnych naszych mistrzów fortepianu.

W wokalnej części programu sympatyczne śpiewaczki naszego teatralnego personalu, pani Sas, Skalska i Boczkaj, zebrały rzęsiste oklaski. W końcu odegrana została znana już a tak wyborna komedja Bałuckiego „Grube ryby", która jak wiadomo koncertowo jest wykonywaną na naszej scenie.

We czwartek na benefis utalentowanej artystki dramatycznej p. Teofili Nowakowskiej odegrany będzie dramat Al. Dumasa „Katarzyna Howard."

* **Przypominamy** że bankiet na cześć przybywającego do naszego grodu tak sympatycznego dla Polaków gościa, delegata do Rady państwa z Czech dr. Tonnera, odbędzie się w sobotę. Wpisy na bankiet przyjmują redakcje *Dziennika Polskiego* i *Gaz. Nar.*

* (*b.*) **Pierwszy odczyt Deotymy.** Utalentowana poetka odczytała wczoraj w sali ratuszowej prolog i trzeci akt swego poematu dramatycznego p. t. „Wanda". Jak wszystkie utwory Deotymy, tak i „Wanda" odznacza się gładkim, dobrze zbudowanym wierszem, poetyckim polotem i gorącem patrjotycznem uczuciem. Licznie zgromadzona publiczność przywitała wprowadzoną na estradę przez marszałka Zyblikiewicza poetkę hucznemi oklaskami, które powtarzały się często podczas odczytu. Fundusz pomnika Mickiewicza zyskał znaczny zasiłek. — Jutro drugi odczyt; Deotyma wygłosi poemat p. t. „Jadwiga".

* **Na niedzielnem posiedzeniu** Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej wybrani zostali do Rady zawiadowczej: 1. Aleksander Jasiński. 2. Kazimierz Tchórznicki. 3. Dr. Karol Lewakowski — ten ostatni wchodzi do składu komitetu wykonawczego.

* **Pierwszy dom pracy we Lwowie** powstały staraniem Towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" został wczoraj w południe uroczyście otwarty i poświęcony. Lokal przy ul. św. Zofii pod l. 1 bardzo przyzwoity i dość obszerny, z ogródkiem, przeznaczony jest na gospodę w której prawdziwie ubodzy otrzymywać będą pożywienie. Siostry miłosierdzia przy gorliwej pomocy pań komitetowych, Leontyny Wernerowej i Róży Kochanowskiej, mają staranie o kuchnię. Później rozpocznie się rozdzielanie prac pomiędzy ubogich zdolnych jeszcze do jakiejkolwiek lekkiej roboty, jak przędzenia, wyrabiania pudełek, szycia worków, obrabiania ogródka i t. p. Przy wczorajszym akcie poświęcenia obecną była protektorka ks. Leonowa Sapieżyna, tudzież z komitetu panie Wernerowa i Kochanowska, ks. Leonard Solecki i p. Jakób Lewicki sekretarz komitetu. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. Gorazdowski, który też przemówił do zebranych w wielkiej liczbie ubogich, wymownemi słowy zachęcając do korzystania z zabiegów, jakie Towarzystwo podjęło celem podźwignięcia ich z nędzy materjalnej i moralnego upadku.

† **Marceli Jasiński**, syn powszechnie szanowanego posła kołomyjskiego Franciszka Jasińskiego, zmarł dnia 17. b. m. w kwiecie wieku w Kołomyi.

* **Do Ameryki.** Kontrolor magistratu miasta Przemyśla podjąwszy na sfałszowany przez siebie kwit kwotę 1000 zł. w urzędzie podatkowym, wyemigrował do Ameryki.

* **Z politechniki.** Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki, odbytem w dniu 12. marca br. weszli w skład wydziału: Przewodniczący: Pajączkowski Karol, zastępca przewodniczącego: Kostrakiewicz Włodzimierz; skarbnik: Ludwik Regiec; bibliotekarz: Dzieślewski Roman: sekretarz: Stelzer Jan. Wydziałowi: Budzyński Wiktor, Kudelski Jan, Rachlewicz Witt, Sopuch Rainer, Widt Seweryn. Zastępcy wydziałowych: Biegański Antoni, Brzechowski Franciszek, Niedźwiedzki Bolesław, Peszke Aleksander.

* **Towarzystwo oświaty ludowej** otwiera w tych dniach wypożyczalnię dziełek treści popularnej, przy ulicy Zielonej pod l. 6.

* **Zabytki.** Nie przestaniemy domagać się usunięcia z tutejszych urzędów druków i formularzy w języku niemieckim. Dziś przysłano nam z tutejszej poczty znowu jeden pyszny okaz. Możeby dyrekcje urzędów, mających jeszcze na składzie podobne zabytki, zechciały je za stosownem relutum, wysłać ztąd tam, gdzie zostaną przyjęte z otwartemi rękami.

* **Rada gminna** wsi Hniliczek została przez namiestnictwo rozwiązaną, a to na podstawie wyniku śledztwa politycznego, zarządzonego w skutek propagandy carosławia w tej miejscowości.

* **Torquato Tasso**, na dworze księcia Ferrary, obraz z żywych osób układu Henr. Rodakowskiego, a przedstawiony w sobotę w teatrze, został wczoraj w południe zdjęty w zakładzie fotograficznym Trzemeskiego.

* **Statystyka pocztowa.** W lutym 1882 roku nadano we Lwowie: 176.375 listów prywatnych niepoleconych, (między temi 8105 do adresatów w miejscu), 53.374 kart korespondencyjnych, 15.483 posyłek pod opaską, — 5.592 posyłek z próbkami, — 163.668 egzemplarzy gazet, — 48.885 listów urzędowych, — 49.694 listów poleconych, — 5.895 przekazów na kwotę 199.197 zł. 56 c., 39.574 posyłek wartościowych (między temi 6.982 za pobraniem pocztowem, w kwocie 49.463 zł. 88 c. Ogółem 559.640 posyłek, zatem o 792 więcej jak w lutym r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 153.725 listów prywatnych niepoleconych, 46.824 kart korespondenc. 13.585 posyłek pod opaską, — 6.156 posyłek z próbkami, 29.984 egzemplarzy gazet, — 46.356 listów urzędowych, — 39.254 listów poleconych, — 5.075 przekazów na kwotę 198.354 zł. 81 c., — posyłek wartościowych (między temi 3176 za pobraniem w kwocie 32.583 zł. 84 c.) Ogółem: 367.244 przesyłek, zatem o 1.545 więcej jak w lutym roku zeszłego.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudn., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu n. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** we środę: Św. Oktawiana — Św. Kodrata.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 20go b. m.: Skradziono: Panu J. P. z kieszeni zegarek srebrny, anker o podwójnej kopercie ze srebrnym łańcuszkiem wartości 83 zł.

Straż pol. aresztowała notowanego złodzieja Jana Węglewicza z powodu podejrzanego posiadania długiego koca posadzkowego w kraty, i różowe kraty, a Karolinę Winogrodzką wraz ze skradzioną pani Z. R. suknią.

— .'. **Żółkiew**, 19. marca.

Wszędzie smutek i żałoby —
Nowe krzyże — nowe groby —
Co dzień silniej [illegible] —
Na tej biednej naszej roli...

Takiem echem odbiła się w duszy naszej i wielu innych zaniesiona do Żółkwi smutna wieść o śmierci ks. Dalmacego Michała Ufryjewicza, przeora konwentu dominikańskiego w Jezupolu, tego starego orła Lechowego zagonu, który dojrzałym kłosem zasługi i czci narodu dnia 18. bm. złożon został na wieczny spoczynek w ojczystym łanie. — Żywot śp. ks. Dalmacego, jako człowieka poczciwego, jest krótki, treściwy a bardzo skromny. Myślał, czuł i czynił szlachetnie, nie szukając rozgłosu. Czysta jego dusza kryła w sobie wielkie skarby bogobojności, miłości kraju i rodaków, szlachetności i wzniosłości uczuć. Żył lat 70, z tego lat 47 w zakonie, przez cały ciąg życia swego przodując pracą rozumną, obywatelską i myślą poważniejszego nastroju. Był przeorem konwentów w Jarosławiu, Podkamieniu, we Lwowie, a w końcu w Jezupolu, odsłaniając wszędzie serca gorące, charakter otwarty i prawy, umysł czynny i pracowity. O nim to można powiedzieć: „Diu vixit, sed utinam diutius vixisset!" Cześć pamięci zacnego kapłana obywatela!

Z różnych stron kraju naszego podajecie wiadomości o wspaniałych nabożeństwach żałobnych za duszę śp. Antoniego Jeziorańskiego, albo już odprawionych, albo odprawić się mających. Piekło, powiadają, wybrukowane jest najlepszemi chęciami. Po takiej posadzce i my tu w Żółkwi w wielu bardzo sprawach stąpamy. Kwestja urządzenia nabożeństwa żałobnego za duszę śp. Jeziorańskiego zaprzątnęła zrazu cokolwiek umysły nasze, lecz w końcu rzuciliśmy ją w kąt, jak jaki, niemiły w każdym razie, palet egzekucyjny. Jeżeli na dorocznych nabożeństwach za duszę śp. hetmana Żółkiewskiego nikt się nie jawi, to komu tam zechce się przyjść na nabożeństwo za duszę Jeziorańskiego, tak wyrozumowaliśmy sobie, i cała pomoc z naszej strony w sprawie zbawienia duszy nieboszczyka doznała od razu tak zwanego „Schiebera in infinitum". Takie rozumowania dowodzą, że naszej królewskiej Żółkwi zwątpienie, egoizm i ateizm skrzydła młodzieńcze całkiem poobcinały i że do niej dadzą się w zupełności zastosować słowa poety:

Coraz mniejsze koło ludzi —
Coraz słabiej serce gorze —
Coraz słabiej duch się budzi,
I do lotu wznieść się może.

Maćki wygrali — Kozaki przegrali; Maćki się drożą — Kozaki się srożą. Dwuwiersz ten illustruje wynik wyborów do Rady gminnej, przeprowadzonych w początkach tego miesiąca w Macoszynie, wsi o trzy ćwierci mili od Żółkwi odległej. Wieś ta ma rozległą sławę z gruntów, na których udają się przewybornie cebule, wielkości kociej głowy, oraz z tego, że znaczna liczba jej mieszkańców, karmiona elukubracjami *Słowa*, *Diła* i *Prołomu*, cierpi na niestrawność polityczną, której nawet tak smaczne delikatesy, jak cebula, dotąd zaradzić nie zdołały. Maćkami zwie się parafia dworowi przychylna — Kozaki, to adoratorowie języka Iwana Groźnego. Otóż przy ostatnich wyborach do Rady gminnej Maćki niepolityczni pobili z kretesem politycznych Kozaków i wyszli jako większość z urny wyborczej, podczas gdy Kozaki pozostali w mniejszości. Ta victoria Maćków jest pocieszającym objawem nietylko w kierunku gastronomicznym, gdyż w czasie ostatniego jarmarku w Żółkwi oka[illegible] ...ją się fałszywe banknoty jednoreńskowe.

— **Pożary teatrów** znowu wchodzą na porządek dzienny. Równocześnie spłonęły przed kilku dniami dwa teatra: Jeden teatr w Liwadji w Petersburgu (a nie teatr w Liwadji, jak mylnie brzmiała stylizacja telegramu) i wielki teatr narodowy w Algierze. Szczęściem nikt z ludzi w obu tych wypadkach nie stracił życia.

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jednym z najsilniejszych argumentów, wysuwanych w obronie mniemania, że Moskwa nie może dążyć do wojny, było twierdzenie, iż jej finanse nie są uregulowane, że, słowem, nie ma ona pieniędzy. Owóż jeżeli prawdziwem jest doniesienie berlińskiego *Montagsblattu*, to carat brak ten stara się zapełnić. Dziennik ten donosi mianowicie, że Moskwa robi w Paryżu staranie o zaciągnięcie pożyczki olbrzymiej, bo aż miliard franków wynoszącej, i że właśnie podróż, jaką świeżo odbył ks. Demidow San Donato z Petersburga do Paryża, miała na celu zawarcie przedwstępnych układów z grupą finansistów francuskich w celu skontraktowania owej pożyczki. Podróż uwieńczyła się podobno pomyślnie do pewnego stopnia, przynajmniej w zasadzie finansiści francuscy gotowi są dać Moskwie pieniędzy. Idzie tylko o warunki. A ponieważ p. Bunge, moskiewski minister finansów i stronnik dworskiej partji niemieckiej, jest stanowczo pożyczce przeciwny, przeto obiega w Petersburgu pogłoska, że ma on dostać dymisję, i że miejsce jego zajmie p. Łamański, były dyrektor państwowego banku.

* * *

Zapewne musi być zachwiane stanowisko gabinetu Piroszaneca a zapewnienia pism austrjackich, iż gabinet ten przy uzupełniających wyborach do skupczyny odbierze przynajmniej 6 mandatów opozycji, muszą być tylko pobożnemi życzeniami, skoro ni z tego ni z owego w pismach berlińskich poczęto ubolewać nad Austrją w razie gdyby Risticz wrócił do steru i doradzać Austrji, aby wszelkich dołożyła usiłowań w celu utrzymania Piroszaneca u steru. *National Ztg.* posunęła się nawet tak daleko, iż radzi, aby Austrja zajęła rolę pośrednika między rządem serbskim a finansistami nowej konwencji co do budowy kolei serbskich, konwencji takiej, na którejby Serbja nic albo bardzo niewiele straciła. Owóż w rzeczach arytmetycznych, gdzie jeden nie traci, tam dopłaca drugi. Miałżeby więc organ berliński być zdania, że Austrja powinna do korony serbskiej dopłacić jeszcze coś dla obdarzenia Serbii kolejami żelaznemi i wyrównania strat doznanych przez nią w skutek upadku p. Bontoux?

Serbowie są w tych rzeczach mądrzejsi. Oświadczają bowiem wręcz, że królowi nie myślą płacić większej pensji niż płacili księciu.

* * *

**Wiedeń** d. 21. marca. (Pryw.) Wczorajsza mowa Hohenwarta była pomnikową. Wykryła dzielnie cały niemiecko-liberalny szwindel lewicy, która kilka razy mowę tę zahukiwała. Za wnioskiem większości komisji, aby go przyjęto za podstawę dyskusji szczegółowej, głosowali z prawicą: Kronawetter, Zschock, Posch, Schönerer, Steudel, Löblich, Coronini, Wurmbrandt, Fürnkranz, Heindl, Bertolini, Wuceticz. Większość wynosiła 60 głosów.

Wiedeńscy pięcioreńskowicze odbyli wczoraj wieczór zgromadzenie ludu w sali Drehera na Landstrasse, na którem byli także posłowie Kronawetter, Steudel, Löblich i Schönerer. Zebranie potępiło pseudoliberalizm żydowskiego dziennikarstwa. Schönerer wyskoczył na stół i ze ściśniętemi pięściami piorunował przeciw żydowskiemu szwindlowi i żydowskiemu gwałtownictwu, dopominając się praw ludu. Wszczął się ogromny tumult, rozlegały się pogróżki. Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Na sobotę zwołuje Kronawetter drugie wielkie zgromadzenie ludu. Lewica jak piorunem rażona — prawica wygrała wielką walną bitwę.

Walterskirchen, Zschock, Wurmbrandt, Posch, Heindl wystąpili z klubu lewicy; Walterskirchen złożył mandat poselski.

**Wiedeń** d. 20. marca. Posiedzenie Izby posłów. Tausche i towarzysze interpelują ministra handlu w sprawie ankiety co do sprowadzania bydła, zwołanej na d. 27. b. m. Następuje dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad reformą wyborczą. Jeneralny mowca lewicy, p. Sturm twierdzi, że przedłożenie, wypływające jedynie ze stanowiska stronniczego, ma na celu postawić stronnictwo wiernokonstytucyjne raz na zawsze w mniejszości przez podział wielkiej posiadłości, a nadto liberałów niemieckich pozbawić kilku mandatów.

Zabrał jeszcze głos hr. Hohenwart, tudzież sprawozdawcy mniejszości i większości komisyjnej Herbst i Zeithammer, poczem w imiennem głosowaniu wniosek mniejszości (lewicy) większością 17 głosów odrzucono, a następnie wniosek większości za podstawę rozprawy szczegółowej większością 60 głosów, jak się okazało w głosowaniu imiennem.

Br. Walterskirchen zawiadomił pismem, że składa mandat poselski, a to z tego powodu, że nie zgadza się już z postępowaniem lewicy w sprawie reformy wyborczej. Jak słychać, zamierza i hr. Zschock z tego samego powodu złożyć mandat.

**Praga** d. 20. marca. Na zebraniu delegatów mającej się utworzyć [illegible] ligi włościańskiej w Górnej Policzce, uchwalono rządowi najzupełniejsze zaufanie, tudzież najgorętszą podziękę za zamierzoną reformę wyborczą.

**Wiedeń** d. 21. marca. Za przyjęciem wniosków większości komisji wyborczej jako podstawy dyskusji szczegółowej głosowali (wczoraj) prócz całej prawicy i ministrów (którzy są posłami) także posłowie Bertolini, Coronini, Kronawetter, Löblich, Schönerer, Steudel (ci czterej są demokratami z Wiednia), Wuceticz, Wurmbrandt i Zschock.

**Wiedeń** d. 21. marca. Komisja cłowa Izby posłów uchwaliła nie zwoływać ankiety rzeczoznawców co do towarów bawełnianych, i tylko zwołać taką ankietę dla wełny i wyrobów wełnianych. Poczem przyjęła klasę taryfową „przędza bawełniana i wyroby z niej."

**Berlin** d. 20. marca. Wolkenstein w południe wyjechał do Paryża.

**Algier** d. 20. marca. Teatr narodowy spalił się do szczętu. Nikt z ludzi nie zginął.

**Paryż** d. 20. marca. Na posiedzeniu Izby przedłożył minister finansów żądania dodatkowego kredytu w kwocie 127 mil. fr. na rok 1882. Izba odłożyła na czwartek wybór komisji budżetowej. W komisji kolejowej zapowiada minister finansów zawarcie konwencji z towarzystwem kolei orleańskiej, mocą której towarzystwo anticipando zwraca rządowi 205 milionów subwencji rządowej, i oświadcza że ten zwrot anticipando jest prostą operacją skarbową, nieprzesądzającą wcale sprawy odkupu tej kolei na rzecz państwa.

**Sofia** d. 20. marca. Minister wojny, Kryłow i jeden adjutant księcia wyjeżdżają do Belgradu w celu złożenia królowi serbskiemu gratulacji od księcia bułgarskiego.

Książe polecił radzie państwa wypracować statut o prawach i obowiązkach urzędników państwowych.

**Londyn** d. 21. marca. W Izbie posłów oświadcza Hartington: Zdaniem rządu, niepodobna mu pod obecnym systemem godnie i skutecznie sprawować interesów. Rząd gotów jest przystać na proponowane regulaminy. Jeżeliby innym się zdawało, że można bez tych zmian sprawować interesa rządu, to gabinet chętnie swój urząd złoży. — Ferje Izby posłów będą trwały od 4. do 17. kwietnia, a Izby panów od 31. marca do 20. kwietnia.

* * *

### Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

**Wiedeń** dnia 20. marca. (Urzędowe). Jovanowicz donosi 19 marca po południu: Od 11 marca nie było w Krywoszy żadnych potyczek; luźni insurgenci uwijają się jeszcze w terenie nastręczającym ukrycie, i napadają na pojedyńczych żołnierzy, bywają jednak przez wysłane oddziały spędzani.

W Krywoszy umocniły wojska swoje pozycje. W Hercegowinie uwijają się to większe, to mniejsze oddziały i napadają na juki liwerantów prywatnych. Zniszczyli przy drodze Newesinie-Gacko komunikację telegraficzną i dopuścili się pod Dabricą Kameno rabunku bydła. Wysełanie przeciw nim komend okazuje się bezskutecznem, gdyż ciągle zmieniają swoje stanowisko lub też rozpraszają się. Po obudwu stronach gościnca na linii Blagaj-Nevenesinie-Gacko zostały na razie wszystkie miejscowości silniej obsadzone. XVIII dywizja piechoty donosi dnia 19. bm.: Porucznik Martinu z 11. pułku piechoty, dowódca oddziału, w asystencji żandarmerji w Brstaniku, na północ Stolaca, dowiedział się dnia 17. bm. rano w Dabricy, że insurgenci pod Bracici owce zabierają. Na to wyruszył porucznik na czele oddziału złożonego z 26ciu ludzi piechoty, 4 żandarmów i 2 pandurów ku Bracici i natrafił tam na jakie 250 insurgentów, którzy po dłuższym oporze na Snieżnicę się cofnęli. Nasze straty: 1 szeregowiec zabity, a 1 lekko ranny: ze strony insurgentów padło dwóch, między którymi przewódzca Suticz, a oprócz tego było 3 ciężko a kilku lekko rannych.

---

Dziś, we wtorek dnia 21. marca 1882

**WOJNA PODCZAS POKOJU**

komedja w 5 aktach G. Mosera i F. Schönthana, przekład S. Leszczyca.

Jutro, we środę dnia 22. marca 1882

Występ gościnny

p. MAURYCEGO SILBERSTEINA

pierwszego tenora opery kijowskiej.

**CYRULIK SEWILSKI**

akt pierwszy z opery w 2 aktach Rossiniego.

**RIGOLETTO**

akt drugi z opery w 3 aktach G. Verdi'ego.

***Jedenkroć***

komedja w 1 akcie Leona Madejskiego.

**ZŁOTY CIELEC**

komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Porządek przedstawienia: 1. Cyrulik Sewilski. 2. Jedenkroć. 3. Rigoletto. 4. Złoty cielec.

---

**Przyjechali dnia 21. marca 1882.**

HOTEL ZORZA: E. Münter z Wasylkowa. F. Buriańsk z Frankfurtu.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Urbański z Drohobycza. H. Malinowski z Jarocina. W. Jędrzejewicz z Rzeszowa. W. Quantmayer z Zakopanego. F. Korniszew z Wiednia.

HOTEL LANGA: A. Wewiorski i M. Lizar z Opawy. R. Urbach i M. Brunner z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: B. Wierzchlejski z Kabarowic.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Bielecki z Domaszowa. A. Dembowski z Przemyśla. K. Helczyński z Załoziec. M. Jełowicki z Brzeżan. F. Steifer z Huty.

HOTEL LAZARUSA: Z. Ignatowicz z Brodów. M. Zwerdling z Tarnopola. F. Nowakowski z Sniepowierza. J. Tieger z Podwołoczysk. J. Redinger z Czerniowiec.

---

### POCIĄGI KOLEJOWE
**podług zegaru lwowskiego**

**przychodzą do Lwowa:**

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny. o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

**Odchodzą ze Lwowa:**

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

---

**Lwów**, z Izby handlowej, 21. marca.

**I. Akcje za sztukę** (bez kup. bieżącego).

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Kolei galic. Karola Ludwika . | 295 | 50 | 300 | — |
| „ Lwowsko-Czerniow.-Jassk. | 167 | | 170 | — |
| Banku hypot. galic. po 200 złr. | 300 | — | 305 | |
| „ kredyt. galic. po 200 złr. | 250 | | 255 | — |

**II. Listy zastawne za 100 złr.** (bez kup. bieżącego).

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . | 100 | 35 | 101 | 35 |
| „ „ „ 4 „ „ . | 93 | | 95 | |
| „ „ „ 5 „ okres. . | 100 | 35 | 101 | 35 |
| „ „ „ 4 „ „ . | 89 | — | 91 | — |
| Banku hyp. galic. 6 prct. . . . | 101 | 30 | 102 | 30 |
| „ „ „ 5 „ 10% pr. | 101 | 30 | 102 | 50 |
| „ „ „ 5 „ . . | 98 | 50 | 99 | 60 |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. | 100 | — | 102 | — |
| „ „ „ „ 5 „ | 95 | — | 96 | — |

**III. Listy dłużne za 100 złr.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 92 | | 94 | — |

**IV. Obligi za 100 złr.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Indemnizacyjne galicyjskie . | 99 | — | 100 | 25 |
| Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6% | 100 | — | 101 | 50 |
| Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6% | 101 | — | 102 | 50 |
| Losy miasta Krakowa . . | 18 | 50 | 20 | 50 |
| „ „ Stanisławowa . | 22 | — | 25 | — |

**V. Monety.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski . . | 5 | 56 | 5 | 66 |
| „ cesarski . . . | 5 | 58 | 5 | 68 |
| Napoleondor . . . . . | 9 | 48 | 9 | 58 |
| Półimperjał rosyjski . . | 9 | 77 | 9 | 88 |
| Rubel rosyjski srebrny . . | 1 | 52 | 1 | 62 |
| „ „ papierowy . . | 1 | 19¼ | 1 | 21¼ |
| 100 marek niemieckich . . | 58 | 50 | 59 | 25 |
| Srebro . . . . . . | — | — | — | — |
| Kupony w srebrze . . | — | — | — | — |

### KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

**Wiedeń 21. marca 1882.**
godzina 2 minut 20 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 176 75 | Węgier. kred. ak. | 311 25 |
| Anglo-austr. | 125 50 | Unionsbank | 122.25 |
| Kolej Kar. Lud. | 299 25 | Nordbahn | 251.— |
| Kolej Połud. | 144.40 | Kolej Alföld. | 165 — |
| Kolej Elżbiety | 207.25 | Kolej Lw.-czer. | 168 50 |
| Węg. Nordostb. | 158 — | Wied. Comunal. | 126 — |
| Węg. obl. p. w zł. | 93 75 | Węg. kolej zach. | 164 — |
| Kolej siedmiog. | 110.— | Renta węg. 6% | 118.75 |
| Losy tureckie | 23.25 | Ros. rubel pap. | 1 20½ |
| Bankverein | 114.75 | Galic. indemnis. | 99.— |
| Losy węgier. | 117.25 | Marki niemiecki | — — |

Usposobienie: silne.

**Wiedeń, 21. marca 1881**
godzina 10 min. 40 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 314.25 | Anglo-austrj. | 125. |
| Kolei Kar.-Lud. | 297.75 | Kolej Południ. | 144 50 |
| Unionsbank | 122.25 | Napoleondor | 9.53 |
| Rosyjs. bankn. | 1.20 | Usposobienie: mdłe | |

**Berlin, 20. marca**
godzina 5 minut 35 po południu

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjs. bank. | 204.75 | Akcje kredyt. | 548. |
| Lombardy | 247.50 | Galicyjskie | 125 50 |
| Kolei Rumuń. | 61.50 | Aust. bank. | 170.05 |

## Podziękowanie.

Przyjaciołom ś. p. Emila Pfeiffera i wszystkim, którzy uczcili pamięć Jego nabożeństwem żałobnem, odprawionem dnia 15. b. m. w kościele Archikatedralnym we Lwowie, składają najserdeczniejsze podziękowanie

**wdowa z córką.**

## Podziękowanie

Wszystkim łaskawym, którzy raczyli tak licznie się zgromadzić na pogrzebie aby naszemu synowi Marcelemu oddać ostatnią posługę, składamy z głębi serca. Zahajpol 20. marca 1882.

*Łucja i Franciszek Jasińscy.*

Poszukuje się
## zastępcy z kaucją
dla włoskich, francuskich, austrjackich i węgierskich win (we flaszkach i beczkach). 1105 8—8
Bergmann we Wiedniu, Jacoberhof, nr. 7.

## Refosco
własne najszlachetniejsze, **wino stołowe** z margrabstwa Istrii, dostarcza podpisany w beczkach trwałych, związanych obręczami żelaznemi od 25 do 50 litr po 50 ct. za litr. z cłem, beczką i opłatą wysyłką do stacji kolejowych w Austro-Węgrzech za pobraniem.

**Dalej pocztą wysyłam** oclone i franko za pobraniem
### kosz 5 kilo
35 — 45 sztuk najwyborniejszych, nowych
mesyńskich (pomarańcz zł. 1.85 / cytryn zł. 1.95.

**Od 1. marca począwszy**
*pomimo podwyższonego cła importowego*
## KAWA
w pocztowych bielonach po 4³/₄ kilo z cłem i franco za zaliczeniem, za 1 kilo wagi netto, najczyściejsze, najwyborniejsze i najpiękniejsze gatunki:

| | | |
|---|---|---|
| Jamaica dobrego smaku | 1 zł. | 18 ct. |
| Rio bez posmaku | 1 „ | 22 „ |
| Santos, dobra i mocna | 1 „ | 36 „ |
| Domino, wybrana | 1 „ | 42 „ |
| Jawa złota, nader doskonała | 1 „ | 58 „ |
| Jawa zielona naturalna | 1 „ | 44 „ |
| Cuba, grubo ziarn. mocna | 1 „ | 74 „ |
| Mokka, prawdziw. arabska | 1 „ | 76 „ |
| Ceylon, wyśmienita brunat. | 1 „ | 66 „ |
| Manilla perłowa, wyborna | 1 „ | 88 „ |
| Ceylon perłowa nader wyśmienita | 1 „ | 94 „ |

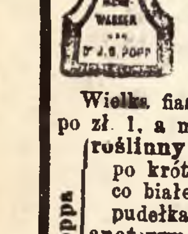
## R. Maiti,
w Tryeście.
1689 4—8

WAŻNE
**OSTRZEŻENIE**
Dla Publiczności

Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.

Blancard
Pharmacien, 40, rue Bonaparte, PARIS

**2000** najsławniejszych lekarzy w Europie ordynuje i poświadcza **dr. POPPA środki do zębów** jako najlepsze i istniejące na ustną i zęby.
Liczne świadectwa pierwsza komitości med. **Medale** na różnych wystawach.
Przez 30 lat wypróbowana
## Anaterynowa woda do ust
**dr. J. G. Poppa,** c. k. nadwornego dentysty **we Wiedniu, I,** Bognergasse 2.



Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.
Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł. 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadworn. Poppa
- **roślinny proszek na zęby** czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.
- **anaterynowa pasta** w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.
- **aromatyczna pasta do zębów,** najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.
- **plomba do zębów,** praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.
- **Poppa medyczne mydło ziołowe** najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom ostudom, piegom, do utrzymania czystej i jasnej cery, na pryszcze, zajady, nieczystość skóry. Cena 30 ct. 1484 1—23

Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —

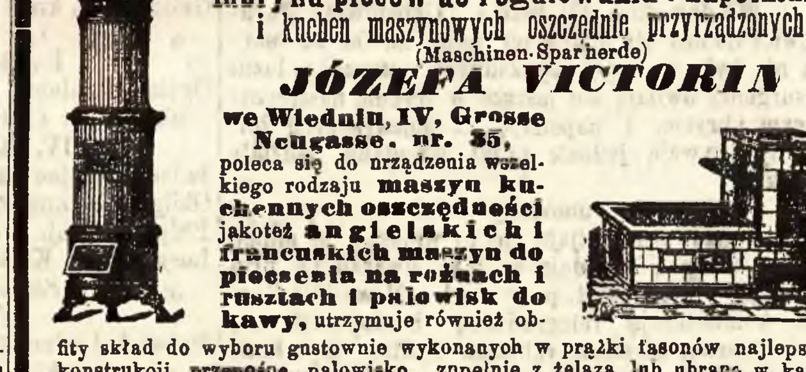
Składy są następujące:
WE LWOWIE: apteka Millinga, apt pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Międlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Busku p. Eugen v. Wysoczański apt. w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm. apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybiis apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzybecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Świtalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Sobaiter i Syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Sądowej Wiszni W. Włodzimirski apt. w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kocrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt.,

## Główny skład
## piwa ołomunieckiego
1534 4—22
nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach
### u ELIASZA HERTERA,
we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

## J. DREXLER & Synowie
**WE LWOWIE**
**przy placu Kapitulnym Nr. 2.**
polecają w świeżo otrzymanym zapasie i po najumiarkowańszych cenach:
PŁÓTNA, BIELIZNĘ stołową,
***Dywany angielskie***
KAPY gobelinowe, trykotowe i pikowe
**Chusteczki do nosa, Szirtingi Schrolla,**
BIELIZNĘ męzką, SKARPETKI,
Pończochy, Kocyki, Firanki,
Dreliszki liberyjne
**POŚCIEL kompletną własnego wyrobu**
**OXFORDY.**

**ASTHME** Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**
**NEVRALGIES** Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**
W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Ces. król. uprzyw. 1271 1—16
## fabryka pieców do regulowania i napełniania
i kuchen maszynowych oszczędnie przyrządzonych (Maschinen-Sparherde)
### JÓZEFA VICTORIA
**we Wiedniu, IV, Grosse Neugasse, nr. 35,**



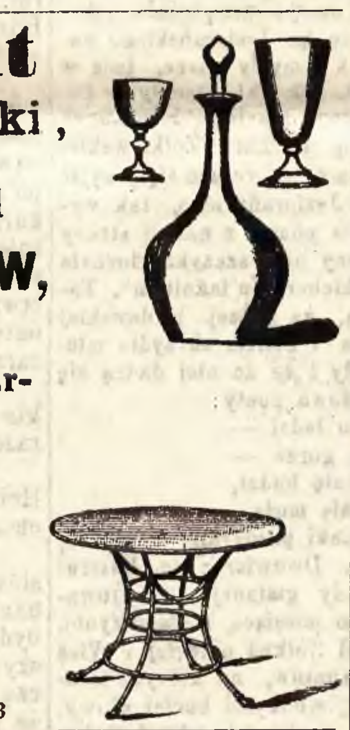
poleca się do urządzenia wszelkiego rodzaju **maszyn kuchennych oszczędnych** jakoteż **angielskich i francuskich maszyn do pieczenia na rożnach i rusztach i pieców do kawy,** utrzymuje również obfity skład do wyboru gustownie wykonanych w prażki fasonów najlepszej konstrukcji przenośnie pakowanych, napełniane z żelaza lub ubrano w kafle, tudzież sławne patent. **piece do regulowania i napełniania.** Cenniki gratis i franco. Zlecenia z prowincyi rychło za zaliczeniem.

Kawa surowa
doskonała i dobra w smaku, w każdej żądanej mieszaninie, wysyła od 9 funtów pocztowych po zł. 5. 5.50 i 6 zł. za zaliczeniem bez opłaty portu do całej Austrji **Heinr. Andressen, Hamburg,** Wilhelminenstr. 12. 1662 6—12

## Ogłoszenie.
24 marca b. r. w Brzeżanach, odbędzie się
## licytacja
mebli, obrazów, sprzętów i powozów w realności p. Karola Merla złożonych, pochodzących z urządzenia dworu Kurzańskiego.
1761 1—1 **Jakubowicz.**



## Edw. Gebhardt
**we Lwowie, plac Marjacki**
poleca swój
**obficie zaopatrzony skład**
### porcelany, szkła, fajansów,
naczynia kuchennego i t. p.
**Kosze i talerze** na ciasta, **maselniczki, garnitury** na ocet i oliwę, **tace lakierowane, WAZONY** i **doniczki** na kwiaty i bukiety, **Kule ogrodowe.**
**Chińskie srebro i Alpaka**
z pierwszej fabryki CONRAETZA, jako też
### Meble żelazne
z nadwornej fabryki p. A. Kitschelta spadkobierców
**po cenach fabrycznych.** 1767 1—8



Pragnąc przyjść w pomoc obarczonemu liczną rodziną koledze Wojczyńskiemu, nabyłem na własność od masy konkursowej upadłej firmy: **R. Wojczyński i L. Kisielewski** cały zapas towarów bławatnych modnych i konfekcji damskiej, wraz z całem urządzeniem i otwieram z dniem dzisiejszym
## WYPRZEDAŻ
**niżej cen fabrycznych**
**KONFEKCJI DAMSKIEJ I TOWARÓW BŁAWATNYCH**
**w handlu pod l. 10. plac Marjacki.**
do którego przenoszę równocześnie z mego handlu w Rynku **Płótna wyrobu krajowego** Korczyńskie i Błażowskie, jakoteż **Drelichy i Płócienka kolorowe** Andrychowskie a po wyprzedaży konfekcji i towarów bławatnych cały interes przeobrażam na
**BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH**
wprowadzając co tegoż stopniowo różnorodne wyroby krajowe, jako to: kramkarskie, pończoszkowe, sukcerskie, koszykarskie, słomkowe, drewniane itp., a prowadzenie tego interesu, powierzam w mym zastępstwie na mój rachunek i pod moją odpowiedzialnością koledze p. Romanowi Wojczyńskiemu.
Polecając łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności to moje nowe przedsiębiorstwo, starać się będę odpowiednio do wymogów takowe urządzić i położone we mnie zaufanie usprawiedliwić.
Z pełnem uszanowaniem
***Stanisław Markiewicz***
**Plac Marjacki, l. 10.**
Wyprzedaż towarów modnych i Bazar wyrobów kraj.
**w Rynku l. 42.**
Handel towarów kolonialnych, delikatesów, Win i Herbaty.

## Nieprzemakalne płaszcze na deszcz i wierzchnie zarzutki
na wiosnę, z najlepszej styryjskiej materji wełnianej, w kolorze popielatym, brunatnym, lub czarnym naturalnym.
Lekki płaszcz dla turystów z kapuzą zł. 17. 1779 1—?
Lekki płaszcz do podróży lub polowania zł. 10 50.
Lekki menżyków-meksykan, szawłok lub zarzutka zł. 12 do zł. 20.
Całe ubranie z nieprzemakalnej materji modnej 20 zł. do 30 zł.
Modne palto damskie od zł. 10 do zł. 20.
**Nieprzemakalne kapelusze gumowe**
dla panów, pań i dzieci od zł. 2.50 do zł. 4.
Wszelkie gatunki gumi wiosennej, letniej i zimowej, materji gumowej modnej, dostarczam na metry lub w gotowych sukniach za pobraniem
## Johann Günzberg,
**skład fabryczny sukna w Gracu Styrja.**

## W KAPELUSZE wiosenne
w najnowszych fasonach zaopatrzyły swój magazyn
**L. & K. Schweizerówny**
ul. Fredry 2 i Halicka 54.
**Ceny umiarkowane od zł. 6 począwszy.**

Wiedeń — „Hôtel Métropole“
**Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai,**
**najpiękniejszy i największy hotel w Austrji,**
400 pokojów i salonów (od 1 zł. 10 ct. wyżej), winda dla osób, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów (także *Gazeta Narodowa*), kąpiele w Dunaju i stacja telegrafu w hotelu. Urządzenie na dłuższy pobyt po cenach umiarkowanych. *L. Speiser,* dyrektor. 1232 20—25

## 500 Kilogr.
## mietliczki pospolitej
agrostis valgaris) do sprzedania po 5 zł. za 50 kilogr., tudzież **jary rzepak** holenderski, w Zarządzie dóbr **Towarnia** o. p. Nowemiasto. 1776 1—2

**FAYARD & BLAYN**
**PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc**
**Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach.** 1001 13—?

## Bez bolu
### i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
**upławy meczowe,**
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
**Dr. HARTMANN,**
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt. Seilergasse, Nr. 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1131
**osłabienie męzkie,**
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

## Zatwardzeniu
*zapobiega się i leczy przez użycie*
**Pigułek roślinnych CAUVAINA**
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN“. 1015 9—?
W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

**Wkładkowe i**
## spekulacyjne kupna
wszystkich kombinacji **wolnej spekulacji, spółek i premii** wykonuje uznany dla rzetelności i dyskrecji po oryginalnych kursach na jedynej i wyłącznie dla Austro-Węgier miarodawczej
**giełdzie wiedeńskiej**
dom bankowy **„Leitha“** (Halasi) we Wiedniu, Schottenring 15. Fachowa szybka i doświadczona informacja, telegr. awiza, numera na próbę finans. i losowania zawierającego dziennika „Leitha“ tudzież w treść obfitą broszurę (wszyst. europ. planów gier na losy, objaśnienia sposobów wkładek i spekulacji i papierów itp.) franco i gratis.
1152 7—12

## W OSŁABIENIACH MĘZKICH
pochodzących ze zbytków i nadużyć młodości lekarze zalecają
## KROPLE ODRADZAJĄCE
dra Samuela Thompson
Każdy flakon, który nie będzie opatrzony podpisem pana GELIN aptekarza, powinien być uważany za fałszerstwo i podrobienie.
W Paryżu Rue St. Lazare 11 We Lwowie w apt. P. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego i Z. Ruckera. Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach p. Golichowskiego. 1001 3—?

## Zaproszenie.
**Doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Sokalu** „Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką“ odbędzie się **dnia 30. marca b. r.** przed południem w sali Rady powiatowej sokalskiej, na które wszystkich P. T. członków uprzejmie zapraszamy.
Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności w r. 1881.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z przejrzenia ksiąg, rachunków i bilansu za r. 1881; tudzież wniosek udzielenia dyrekcji absolutorjum.
3. Wnioski co do rozdziału zysku za rok 1881.
4. Wybór 6 członków Rady zawiadowczej.
5. Wnioski członków.

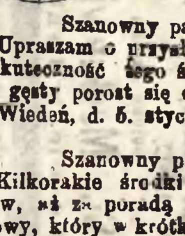
Z Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego w Sokalu, Stowarz. zarej. z ogran. poręką 1780 1—3
Prezes *Feliks Polanowski.* Sekretarz *Adolf Majewski.*

## Kauczukowa papka dachowa
1197 1—12 I. i II. jakości, w zwitkach po 10 metrów, także
### kauczukowy lakier dachowy,
polecany jako najtańszy i wielostronnie wypróbowany
### materjał do pokrycia dachów.
Zupełnie pokrycia dachów wszelkiego rodzaju, tudzież
### pokrycia drzewno-cementowe
przyjmujemy z długoletnią gwarancją po najtańszych cenach.
Kosztorysy i szczegółowe cenniki wysyłamy na łaskawe zapytania chętnie.
## POSNANSKY & STRELITZ,
**we Wiedniu, IV, Moliardgasse, 17.**

## SAINT-RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël

*Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.*
**Export.:** Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
**W handlu Stanisława Maciejewicza we Lwowie.**



## Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
### Olejek taninowy dr. Moras
Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner*, członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko usunął wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1197 1 ?

Ces. król. uprzyw.
# Galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.
## Czternaste zwyczajne
# Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów
c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego
**ODBĘDZIE SIĘ**
**we Środę dnia 26. kwietnia 1882 r. o godz. 10 przed południem**
**w gmachu banku hipotecznego we Lwowie.**

Przedmioty rozpraw;
1. Sprawozdanie z obrotów banku za rok 1881.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3. Oznaczenie dywidendy za rok 1881.
4. Zmiana statutów — o kasie zaliczkowej.
5. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej i wybór uzupełniający jednego członka Rady nadzorczej (§. 43 statutów)
6. Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 statutu złożyć akcje swoje najdalej **do dnia 29. marca b. r.** w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Filiach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.
P. T. Akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.
Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretarjacie Rady Nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. Akcjonarjuszom na żądanie wydane będą.

**Lwów, dnia 5. marca 1882.** **Rada nadzorcza.**

§. 63. W każdem Walnem Zgromadzeniu głos mają ci Akcjonarjusze, którzy przynajmniej na 4 tygodnie przed zebraniem się zwyczajnego lub nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, złożyli nadające im prawo głosowania akcje wraz z niezapadłemi jeszcze kuponami w kasie Towarzystwa, lub w innych miejscach, gdzie Rada Nadzorcza przy ogłoszeniu zwołania oznaczy. — Na złożone akcje wydawane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.
§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak z akcjonarjuszów, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.
§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać Akcjonarjusz tak osobiście, jakoteż i przez umocowanie drugiego Akcjonarjusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci sami nie byli akcjonarjuszami.
1366 8—8 (Przedruk nie będzie opłacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“